Nr. 211. We Lwowie, Środa dnia 15. Września 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr.	75 cent.
miesięcznie	1 „	30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	5 złr.	— ct.
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal.	16 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „	—
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgii i Turcji	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie [illegible] Szulkowski, rue de beaux arts. We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler [illegible] Wallfischgasse, [illegible] Oppelik Wollzeile [illegible] Rotter et Co. I. Riemergasse 13 [illegible] L. Dauke et Co. I. Maximilianstrasse [illegible] W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy nowych prenumeratorów i naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na VI. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 13. września. Wienerabendpost donosi o wypadku cesarzowej Elżbiety, że po spadnięciu nie okazały się żadne stłuczenia, prócz kilku lekkich starć skóry na twarzy. Bardzo silne z początku bole głowy znacznie łagodniały po użyciu zimnych okładów lodem; puls był regularny. Wczoraj ogólny stan zdrowia zaspakajający, usposobienie wesołe. Czasami można było przerywać okładanie lodem, a cesarzowa pragnęła spróbować wstania na czas krótki.

Lwów d. 15. września.

(Sposób ściągania podatków. — Agitacja centralistyczna w sprawie cłowej, rząd przedlitawski a Węgry. — Nowy gabinet hiszpański. — Nowe biuro korespondencyjne, moskiewskie. — Rozdrażnienie w Rumunii. — Zgromadzenie katolików szląskich w Nysie. — Manewra szląskie. — Nowy biskup sufragan wrocławski.)

O postępywaniu przy ściąganiu podatków pisze *Frmdbl.* w swojej części handlowo-przemysłowej: „Niepodobna zaprzeczyć, że wyższe instancje skarbowe w wypadkach rekursów podatkowych, mianowicie wobec towarzystw akcyjnych, zaczynają łagodniej postępywać i opłakany stan zarobkowości uwzględniać usiłują. Tem nielitościwiej za to postępują instancje niższe, właściwe władze podatkowe, a kontrybuenci nawykli już do cierpliwego znoszenia, nie będąc w stanie grozić skandalami jak towarzystwa akcyjne. W obecnych stosunkach zarobku, kiedy zarobienie sobie na chleb już do trudnych a częstokroć niemożliwych zadań należy, wypadałoby przecie inaczej postępywać tak ze względów ekonomicznych jak humanitarnych. Rękodzielnikowi grabić narzędzia, żądnemu kredytu kupcowi egzekucję podatkową do domu nasyłać, znaczy to zabijać kurę dla otrzymania jaja. W razach jak obecny, należy postępywać rozumnie i łagodnie — tymczasem jednak naprężają coraz bardziej prasę podatkową. Nigdy się tyle co teraz nie sypało denuncjacyj co do podatków i opłat. Szperają za należytościami, regulacjami, karami podatkowemi, odnoszącemi się do wypadków z lat temu pięciu i dziesięciu. Nakładają dodatkowe placenie podatków, dotąd wcale niewymierzanych. Urzędnicy podatkowi pokładają w tem dumę swoją, aby módz się wykazać jak najwyższym przypływem podatkowym. A na równi z tą pogónką podatkową, idzie szlamazarność urzędów, tak np. nierzadko bywa, że kontrybuent otrzymuje egzekucję podatkową, zanim otrzymał nakaz płatniczy. Otóż i mamy przyczynę, dlaczego podatki bezpośrednie w sumie stosunkowo wysokiej wpływają, podczas gdy przypływ podatków pośrednich ciągle upada. Mniejsza o to, że dochody się zmniejszają, że zarobków po części prowadzić niepodobna a po części się nieopłacają — byle podatek dochodowy i zarobkowy na jednakiej utrzymał się wysokości! Sfery decydujące powinnyby przecie zrozumieć, że ten okropny kontrast zabija siłę produkcyjną i z kapitału a nie z procentu opłacanym bywa!“

Musimy przyznać, że nie pierwszy raz *Frmdbl.* tak dobitnie podnosi swój głos w tej sprawie smutnej. Aleź oddawna wołają taksamo inne dzienniki, zwłaszcza prowincjonalne; ileż to wypadków jaskrawych myśmy poruszyli. I czyż to pomogło? System centralistyczny musi postępywać jak dotąd postępuje, musi się wykazywać jak najpomyślniejszym stanem przypływów podatkowych, aby się utrzymać — aż się wszystkie struny urwą i wszystkie prasy rozchełtają, albo dostanie się do steru system inny, który będzie miał odwagę, który, znowu dla utrzymania siebie, będzie musiał odkryć rany.

Agitacja centralistyczna, dążąca wbrew Węgrom nie do zniżenia, ale owszem do podwyższenia ceł, po części znacznego, wzmaga się; a jeżeli Węgrzy oświadczają oddawna, że wolą raczej odgraniczyć się kordonem cłowym od Austrji niż pozwolić na podwyższenie i dać się nadal wyzyskiwać przez upadający niezdarnością i nierzetelnością swoją przemysł austrjacki: to nie brak podobnych pogróżek i w Austrji. W tym duchu odrębności handlowej od Węgier, a nawet zerwania dualizmu, przemawiało kilku posłów centralistycznych na zgromadzeniach wyborców swoich; za podwyższeniem ceł natarczywie oświadczają się rozmaite wiece i zebrania centralistyczne, — a d. 10. bm. liczne zebranie wyborców w Cyllei jednogłośnie przyjęło rezolucję tej treści, że żądania węgierskie są przesadne, że zatem przy rewizji prawno-politycznej ugody austro-węgierskiej, należy dążyć do unii personalnej.

Pisma węgierskie nie pomijają milczeniem tych manifestacyj. To wykazują, że słuszność jest po stronie Węgrów; to potępiają wycieczki centralistów, którzy zamiast argumentów miotają szkalowaniami; tu znowu szydzą z zaślepienia tych nawet pism centralistycznych, które jak *Nowa Presse* w interesie konsumentów austrjackich i handlu międzynarodowego mają odwagę walczyć przeciw zapędom opiekuńczo-cłowym, mimo to jednak nie mogą powstrzymać się od zelżywych napaści na Węgrów. Ostatniemi czasy zaczyna postępywanie rządu przedlitawskiego zwracać uwagę pism peszteńskich. *Pester Lloyd* pisze: „Frazesami i komunałami udało się już dziennikarstwu centralistycznemu wzbudzić po części ansę do Węgrów — przyczem nastręcza się jedno zagadkowe zjawisko, a to zupełna nieczynność i bierność rządu przedlitawskiego. Rząd, który ugody z Węgrami na serjo pragnie, i ze względu na swoje zadanie pragnąć jej musi, potrzebuje do tego celu poparcia swego stronnictwa, tego właśnie, w którego łonie w sposób powyżej opisany nurtują i szczują przeciw Węgrom, i które dotąd z rzadkiemi wyjątkami ulegało falom burzliwego ruchu dziennikarskiego. W interesie rządu — że już nie powiemy: w interesie monarchii — nie może przecie być, aby opinię publiczną w ten sposób preokupowano. Czyżby rząd przedlitawski dlatego zachowywał się biernie, że strachom tym nie przypisuje zbyt wielkiej doniosłości politycznej, że przekonanym jest, iż ta agitacja tylko powierzchownie muska a w głąb nie sięga? Był by to dziwny komplement dla dziennikarstwa i jego zwolenników, ale zawsze jaki taki pogodniejszy aspekt na przyszłość.“

Dotychczasowy gabinet madrycki podał się do dymisji, i nowy już został utworzony pod prezydencją Jovellara. Na pozór dobra to zapowiedź, bo Jovellar jest zwycięzcą karlizmu, i jeśli wojna domowa ustanie, przypuszczając, że szczupły zastęp Dorregaraya nie potrafi już wzmódz się w siły, to większą część zasługi słusznie przypisać potrzeba prezydentowi nowego gabinetu. On bowiem, będąc ministrem wojny, sam osobiście udał się do obozu, i energiczną działalnością swoją przełamał karlistów. Nie we wdzięczności jednak okazanej temu pogromcy, szukać należy wyjaśnienia kwestji gabinetowej. Dotychczasowy gabinet upadł po gorących sześciogodzinnych rozprawach całej Rady ministrów, mimo usiłowań Canovas'a, który pragnął mir podtrzymać. Kwestją sporną był projekt zwołania kortezów, a część ministrów obstawała przy zasadzie konserwatystów, pragnących utrzymać wybory podług kurji. Nowy gabinet przedstawia zasadę powszechnego głosowania; wstępuje więc na drogę wymuszoną okolicznościami, niemniej przeto niebezpieczną; łatwo na niej runąć może tron Alfonsa. Otóż zadaniem Jovellara będzie z jednej strony zadośćuczynienie wymaganiom większości liberalnej, a z drugiej wstrzymywanie jej zapędów żelazną ręką żołnierza. Kortezy zamierzono zwołać na d. 28. listopada.

Pietierburgskija Wied. donoszą, że rząd moskiewski zakłada własne biuro korespondencyjne (telegraficzne), którego zadaniem będzie przeszkadzać temu, aby obce biura, jak berlińskie Wolffa, paryskie Havasa, londyńskie Reutera, podawały wiadomości o Moskwie, układane podług widoków i w interesie odnośnych rządów. Biurem tem moskiewskiem kierować będzie publicysta moskiewski, były redaktor *Nord'a*, Pogenpola. Tak więc do tyla źródeł fałszerskich przybędzie nowe, które całą Europę zalewać będzie potokami północnowschodniemi. Kto wie, może publiczność zyska na tem; może łacniej uwidoczni się fałsz przy starciu kilku kłamliwych prądów.

Do *Osten'a* piszą z Bukaresztu: „Rozdrażnienie przeciw księciu Karolowi wzmaga się z dniem każdym, i opozycja wyćwiczona w swojem rzemiośle, nie zaniedbuje najmniejszej sposobności, aby rozdrażnienie potęgować. W ostatnich dniach tu i po całym kraju rozdawano i przesyłano nawet w zapieczętowanych listach broszurę p. t.: „Pruski szpieg, czyli Karol Hohenzollernski, książę Rumuński“. Łatwo się domyśleć, jakiej ona jest treści. Publiczność formalnie pożera ją, a w hotelach i kawiarniach publicznie bywa odczytywaną przy oklaskach słuchaczy. Wśród wielu innych okoliczności jest to symptom zasługujący na uwagę.“

„Przy wyborze jednego posła do Izby, który tu się odbył niedawno, rząd rozwinął całą siłę policyjną i wojskową. Opozycja poprzestała na tem, że zaprotestowała przeciw antykonstytucyjnemu postępowaniu, i usunęła się od udziału w akcie wyborczym. Naturalnie, kandydat rządowy przeszedł, gdy opozycja ani kandydata swego nie postawiła, ani wzięła udziału w wyborze.“

Sprawa protestu berlińskich akcjonarjuszów kolei rumuńskich (pisaliśmy o niej przed tygodniem) przeciw postanowieniom sejmu, tyle wywołała oburzenia w kraju, że dziennik urzędowy spowodowanym się widział oświadczyć, iż minister Majoresku nie przyjmował adresu Berlińczyków.

W Nysie (na Szlązku pruskim) odbyło się d. 6. i 7. b. m. Zgromadzenie katolików szlązkich pod przewodnictwem p. v Schalscha Ehrenfeldt. Przeszło tysiąc osób przybyło na Zgromadzenie. Szczegółowych wiadomości o tem zebraniu jeszcze nie mamy. Na miejsce przyszłego Zgromadzenia katolików obrano Racibórz.

Liczba niemieckich, francuzkich, moskiewskich, angielskich i austrjackich oficerów, którzy w wielkich manewrach szlązkich wezmą udział, wynosi 108. Król saski wraz z księciem Jerzym miał już przybyć do Lignicy.

Schl. V. Ztg. donosi, że nowy biskup sufragan wrocławski, ks. Herman Gleich został prekonizowany biskupem w Mallo (Mallo było stolicą biskupią w Cylicji, w Małej Azji.)

Sprawa handlowo-cłowa między Węgrami a Austrją.

Od czasów krachu giełdowego zaczęła się w kołach przemysłowo-fabrycznych agitacja za podwyższeniem opłat cłowych w Austro-Węgrzech, ażeby tym sposobem ratować upadającą industrję. Agitacja ta z początku napotykała silną opozycję w kołach nie przemysłowo-fabrycznych, a nawet kilka dzienników wiedeńskich i kilka Izb handlowych popierało tę opozycję. Austrja bowiem w ostatnich latach trzydziestu systematycznie zniżała cła przywozowe, na podstawie traktatów zawieranych z innemi mocarstwami. Ale w przeciągu ostatniego roku agitacja za podwyższeniem ceł była tak energiczną, iż w końcu zamilkły wszystkie głosy opozycyjne, tak w dziennikarstwie, jak i w Izbach handlowych. A gdy jeszcze dowiedziano się, że Węgrzy przy odnawianiu umowy handlowo-cłowej mają obstawać przy zachowaniu dotychczasowej taryfy cłowej, a nawet domagać się zniżenia jej w wielu bardzo punktach, to już przez sam antagonizm do Węgrów, w austrjackich prowincjach zachodnich już tylko jeden istniał obóz co do spraw cłowych.

Kraje rolnicze, połączone z fabrycznemi, wyzyskiwane będą zawsze przez te ostatnie; tak się dzieje wszędzie, tak i w Austro-Węgrzech. Dziwić się więc nie można Węgrom, że wobec głosów domagających się od wszystkich wyrobów obcych podwyższenia ceł, zachowują się odpornie, a natomiast domagają się podwyższenia ceł czysto-finansowych, to jest takich, które zaprowadzono nie dla opieki industrji własnej, lecz dla przysporzenia dochodów państwu. Ale ktoby czytał krzyki z tego powodu dzienników wiedeńskich na Węgrów, ten mniemać by mógł, iż Węgrzy pragną zniszczyć fabryczną industrję przedlitawską. Tymczasem wnioski Węgrów w najważniejszych gałęziach industrji, bardzo znacznie zbliżają się do austrjackich. Jeżeli rząd austrjacki stawia żądania, ażeby przy półjedwabnych towarach cło podniesiono z 60 złr. na 125, a przy całkiem jedwabnych z 80 złr. na 250, to rząd węgierski wcale nie posuwa swej opozycji daleko, jeżeli przy półjedwabnych przystaje na 100 złr., a przy jedwabnych na 200 złr. Przy wyrobach lnianych i wełnianych upiera się wprawdzie rząd węgierski przy dotychczasowych cłach co do gatunków grubszych, ale co do cieńszych zgadza się na podwyższenie, mianowicie przy towarach wełnianych, wychodząc z zasady, że najlepszym kupcem dla wełny węgierskiej jest Przedlitawia.

W ogóle Węgrzy, przy każdej pozycji szukają tylko swego interesu, a jeżeli tu i ówdzie opierają się podwyższeniu cła, gdzie nawet interes ich nie wchodzi w grę, to jedynie z tego powodu, ażeby swe przyzwolenie sprzedać dobrze Austrji.

Wspomnieliśmy o cłach finansowych. Węgrzy chcieliby, ażeby te cła dosyć znacznie podwyższono, mianowicie od kawy, herbaty i rozmaitych korzeni. Między finansowe cła wstawiono dla Węgier i opłatę od obcej nafty, która dotąd wynosi 75 centów, a podług wniosku węgierskiego ma być podwojoną. Dla Galicji, produkującej naftę, to cło nie byłoby finansowem lecz ochrończem. Ale przemysł fabryczny przedlitawski radby i te 75 centów cła znieść, a tem więcej opiera się podwyższeniu, jemu o Galicję wcale nie chodzi.

Co do cła zbożowego, z rozpraw węgierskiej komisji widzimy, że tam rząd skłonny jest do zniesienia tego cła, jeżeli mu rząd austrjacki w inny sposób wynagrodzi. Zastrzega sobie jednak, ażeby cło od moskiewskiego zboża nie było zniesione, z powodu, iż zboże to czyni wielką konkurencję we Wiedniu zbożu węgierskiemu.

Jak z tych zestawień widzimy, tak wielkiej przepaści między żądaniami węgierskiemi a austrjackiemi nie ma. Ale centralizm wiedeński przyzwyczaił się do narzucania swojego interesu innym krajom austrjackim, i chciałby to samo i z Węgrami uczynić! Oprócz tego opanowała go chęć dźwigania swych fabryk kosztem konsumentów, to jest przez zaprowadzenie wysokich ceł opiekuńczych. Więc gdzie tylko w najdrobniejszej rzeczy sprzeciwiają się Węgrzy podwyższaniu cła, tam wiedeńskie dzienniki w niebogłosy krzyczą na Węgrów, iż chcą terroryzować Przedlitawię. Dla utrzymania kilku

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Ojciec zjadłszy śniadanie, niewidząc się z Matką, po tej rozmowie ze mną odjechał... Zawołano mnie zaraz do niej, abym sprawę zdała z tego co mi mówił. — Nie potrzebowałam taić. Mama nie odezwała się ani słowa.

Wiadomość o śmierci Barona sprowadziła Ciotkę, która się z Ojcem w ganku rozminęła — nie lubią się tak z sobą, iż ledwie na siebie spojrzeli. — Uściśnęła mnie płacząc... — Co się z ciebie zrobiło! zawołała... a twoja nieszczęśliwa Matka... Co za klęski!

Poszłyśmy razem do pokoju Mamy, w którym ona od śmierci Barona nieruchoma jak posąg siedzi w fotelu. Zobaczywszy Hrabinę — rozpłakała się i dostała serdecznego śmiechu razem. Musieliśmy ją ratować — aż nierychło przyszła do siebie.

— Widzisz co mnie dotknęło, poczęła głosem osłabłym. — Serafina nie chce powracać do męża... Baron zmarł niezrobiwszy testamentu — niedostatek, nędza, które mnie całe życie przerażały, jak widmo stojąc przed oczyma mojemi — przyszły gdym zestarzała — gdy spokój i zamożność są dla mnie najpotrzebniejsze... O losy moje!

Popłakały się z Ciocią — wyszłam zostawując je, bo we dwie jest im najlepiej... nie chciałam krępować Mamy w jej skargach na mnie, które na wargach miała. W jej przekonaniu ja wszystkiemu winna jestem, ja com nie umiała korzystać z tego, co mi oną dała w ręce...

Przesiedziałam część dnia na rozmyślaniach o sobie... gdy mi Pilska nad wieczór znać dała, iż agronom prosił o audjencję u Mamy, a ona mnie zleciła się z nim widzieć. — Wyszłam do niego do salonu, nawet nie myśląc się ubrać... Stał zamyślony u stolika...

— Przykro mi niezmiernie, rzekł przywitawszy się, że w chwili, gdy panie tyle mają własnych kłopotów — ja im może nowy przynoszę. Mam prośbę. Familia Barona już obejmuje dobra i zarząd, wszystko... Niechętni mnie... pozywają do tłumaczenia z gospodarstwa i interesów które były w moich rękach. Ja sam potrzebuję z nich i muszę ścisłą zdać sprawę, ale nim się to da spełnić, nie chciałbym siedzieć tam na ich łasce i z niemi... Dacie mi państwo jaką izdebkę w oficynie, będę ztąd dojeżdżał codzień.. O dach tylko proszę i na niedługo.

— Ale o to, pan prosić nawet nie potrzebowałeś — zawołałam postępując ku niemu — nie pytając Mamy, proszę go, abyś ten dom za swój uważał. Przypomnij pan sobie, com mu niegdyś mówiła o mojej sympatji i zaufaniu, nie straciłeś pan obojgu. Wyznam mu, że dziś, gdy znowu jestem samą i bardzo smutną, miło mi będzie choć słowo otuchy posłyszeć od niego.

Zwrócił ku mnie wzrok pełen uczucia. Spotkały się nasze oczy, i ja pierwszy raz w życiu doznałam jakiegoś dziwnego, nieopisanego wrażenia, jak gdyby między mną a nim istniał jakiś węzeł pozaświatowy, odwieczny, jakby dusze nasze były sobie krewne... Oboje zmilczeliśmy...

Zadzwoniłam, żeby zaraz kazać dać mieszkanie, a Opaliński wyszedł, nie chcąc mi dłużej być natrętnym. Pobiegłam do Mamy, która zgodziła się na wszystko, ale, gdyśmy we trzy pozostały, odezwała się cicho, na pół do Ciotki, w pół do mnie:

— Postrzegłam to dawno. Serafina ma słabość do Opalińskiego... ja jej się ani dziwuję, ani wymawiam to... jest bardzo miły. Boję się tylko, żeby gdy tu zamieszka, nie wynikły plotki z tego... żeby nie doniesiono do Herburtowa.

— Kochana Mamo — krzyknęłam — jestem w istocie przyjaciółką tego człowieka, ale samo jego postępowanie broni mnie od wszelkiej potwarzy.

— No — odezwała się — zamilczmy o tem... rób co chcesz. Ale bądź ostrożną. Przed siostrą nie będę żadnych robić tajemnic, on się w tobie kocha, ty w nim. Konsekwencje przewidzieć łatwo, choćbyście się im bronić chcieli. Któż z nas sercu się nie bronił i nie uległ! Moje dziecko... ostrożności!... Sulimów tak jak nie nasz... nie mamy nie. Potrzebujemy Oskara, musisz się poświęcić dla mnie... Opaliński niema nic... ta miłość zgubić cię może.

— Ale to nie jest miłość — zawołałam.

Mama i Ciotka spojrzały na siebie ramionami ruszając i zamilkły. O Wuju nic nie wspomniałam... Wyrazy Mamy utkwiły mi w pamięci. Zrodziły niepokój we mnie. Miałażbym coś więcej czuć dla niego nad sympatją i szacunek?

Dnia 15. Grudnia.

Dni tak lecą, że ich zapisywać nawet nie mam czasu. Wuj przybył wczoraj i wprost przyszedł do mnie. Po twarzy poznałam, że nic mi nie przywiózł pomyślnego. Radca nie chce zezwolić na rozwód, ani na separację, dla rozgłosu... Obiecuje odprawić Jana, sam siedzieć przy nas i Oskara zmusić do przyzwoitego postępowania.

— Gniewałem się, groziłem, rzekł Wuj, ale, powiem ci szczerze, gdyście raz ślub wzięli, trzeba przyjąć wszystkie jego następstwa... Przynajmniej spróbować należy, czy położenie znośniejszem się nie stanie.

— Nie pojadę tam za nic w świecie! zawołałam...

— Rób jak chcesz, dodał Wuj, ja na skromne utrzymanie twoje dostarczę ci co mogę, dopóki się to nie rozwiąże... Spocznij w domu... zobaczymy...

Tak więc znowu zawiodła mnie nadzieja! Wuj, jako człowiek rachuby, natychmiast ściśle począł obliczać, ile mi dać może. Okazało się to bardzo szczupłem, nadewszystko dla Mamy, która z dawnej stopy domu nic nie chce ustąpić, ręce łamie, płacze, wyrzeka, że ją by to skompromitowało, że do tego nawykła, że choć do jej śmierci — powinno Sulimowa wystarczyć...

Położenie moje straszne. Ile razy się pokażę, Ciotka i Mama napadają na mnie, abym wracała do Herburtowa, i wymogła na Oskarze pomoc dla Matki, którą on chętnie, a raczej Radca, zaofiaruje byle skandalu uniknąć. Jestem znękana i biedna. Na samą myśl powrotu, życia z nim, szał i trwoga mnie ogarnia. Całą moją pociechą ten mój Opaliński... Wraca późno wieczorem, sam rozdrażniony, zmęczony, ledwie czas mające ochłonąć i przychodzi jeszcze słuchać mych żalów. Powiedziałam, opisałam mu wszystko... ale i on nie umie na to dać rady. Ślub, jest to węzeł nierozerwany, potargać go nawet rozpacz nie ma prawa... Na dolę i niedolę wiążą się nim ludzie, aż śmierć rozerwie kajdany.

Jest tylko tego zdania, abym niepowracała do Herburtowa.

Wytłumaczyłam mu położenie Matki. Znał je wprzódy, bo się dotykał interesów naszych.

— Panie obie przerażacie się do zbytku ubóstwem... nadtoście nawykły do występowania przed światem, i więcej dla niego niż dla siebie czynicie ofiar... Ale świata blaskiem pożyczanego dostatku nigdy oszukać nie można, a godnie noszone ubóstwo, każdy szanuje. Sulimów nie starczy na utrzymanie licznego dworu, ale nie zabraknie w nim na życie skromne i wygodne...

— Panie, Matka słyszeć niechce o najmniejszej zmianie. Zalewa się łzami na samo wspomnienie, iż świat by ją mógł dostrzedz i tłumaczyć...

Co wieczór wznawia się ta rozmowa... ale nie prowadzi mnie do niczego, oprócz spojrzenia w przepaść nad którą stoję. Ani iść dalej, ani wrócić...

Czasem zapominam o tem, gdy z nim mówię... Któż wie, Matka miała słuszność może, jabym go mogła pokochać. Zaczynam się tego lękać, bo czuję, że miłość taka mogła by mnie uczynić nieszczęśliwszą jeszcze. A cóż za ciężarem była by ona dla niego? Muszę mu przyznać, że choć oczy jego mówią mimowolnie wiele — usta nigdy jeszcze nic oprócz rezygnacji i obowiązku nie wyrzekły. Te wieczory z nim... przynoszą mi spokój i pociechę...

Lecz. kilka dni jeszcze, skończą się one... Opaliński wyszedł z wielkim tryumfem. Rodzina Barona za samo posądzenie przepraszać go musiała. Okazało się, że mu winna ocalenie majątku... Chciano go uprosić do rządzenia nim aż do chwili podziału, który nie jest łatwym, bo podobno bez procesu się nie obejdzie, dawano mu więcej niż miał u Barona i najzupełniejszą plenipotencję — niezgodził się na to... Za parę dni... gdy wszystko zostanie skończone, pożegna nas i jedzie gdzieś w Rzeszowskie, dźwigać kogoś z ruiny — jeśli — jak mówi uśmiechając się — nagle nieuznają go tak dla Galicji niebezpiecznym, że mu we dwadzieścia cztery godziny kraj opuścić każą — czego już wiele było przykładów...

Powiedział mi z goryczą w końcu — alem dobrze nie zrozumiała co to znaczyć miało: My nie szczęśliwi wygnańcy — choćbyśmy najspokojniej się zachowywali, zawsze niemiłymi i podejrzanymi będziemy biurokracji austrjacko-galicyjskiej, dla której nasza ruchawość, praca, pewna niezależność charakteru... jest postrachem. Wszyscy co służąc Austrji bawili się w patrjotyzm lekki i nieszkodliwy, dopóki nie wysłużyli sobie Ekscellencji... wdziawszy mundur Tajnych Radzców zaczynają dopiero postrzegać... jak niebezpieczni są ci — co niemają nadziei nigdy dobić się haftowanego munduru i tytułu Ekscellencji... — Tyczy się to szczególniej nas emigrantów, których zamiast za braci mieć — mają tu za nieprzyjaciół...

Niezrozumiałam tego dobrze, ale mi te wyrazy utkwiły w pamięci i zapisałam je sobie — aby się postarać o ich wyjaśnienie... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207 i 209.

wielkich fabryk maszyn w Przedlitawii, żądają znacznego podwyższenia cła od maszyn. Dla utrzymania fabryk wyrobów bawełnianych źle urządzonych, źle kierowanych, i złych wyrobów dostarczających, pragną podwyższyć cła od wyrobów bawełnianych. I tak się dzieje z całym szeregiem rozmaitych wyrobów, których fabryki nędzne wegetują w Austrji, nie mając naturalnych podstaw rozwoju. Koalicja centralistów chciałaby cła od wszystkich tych wyrobów podwyższyć, ażeby zapewnić fabrykom chorobliwą egzystencję, a konsumenci w krajach rolniczych austrjackich niech płacą drożej za te liche wyroby. Całe dziennikarstwo wraz z fabrykantami wzięło się za ręce i jak niegdyś popierało szwindel giełdowy i kolejowy, tak teraz popiera prawdziwy szwindel fabryczny. Jeżeliby poszło po myśli tej koalicji, to cały przemysł fabryczny Austrji dźwignąłby się chwilowo, ale nie co do jakości wyrobów; stanąłby on chwilowo jedynie finansowo lepiej, ale egzystencja jego byłaby bardzo niepewna. Pierwsze lepsze zawikłanie europejskie rozbiłoby te fabryki, co na glinianych stoją nogach. A nogi te gliniane byłyby tem słabsze, im więcejby podwyższono cła ochronne, to jest im sztuczniej dźwiganoby przemysł fabryczny.

W chwili gdy to piszemy, we Wiedniu toczą się rozprawy między komisją cłową austrjacką a węgierską, i dopiero gdy te rozprawy będą ogłoszone, wyjdą na jaw wszystkie szczegółowe różnice między zapatrywaniami węgierskiemi a austrjackiemi. Dla Galicji, jako kraju rolniczego, byłoby korzystniej, gdyby węgierskie zapatrywania przeważyły, ale obawiamy się, iż Węgrzy w wielu punktach ustąpią, gdy im centralizm wiedeński w innych względach da rekompenzatę odpowiednią. My wtedy z tej rekompenzaty nietylko nie będziemy mogli skorzystać, ale musimy się nawet na nią wraz z innemi krajami austrjackiemi składać.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż 10. września.

A. — Wiceadmirał La Ronciere Le Nourry, nie mogąc przyjąć osobistego udziału w bankiecie, jaki za wskazówką wyszłą z Arenenbergu bonapartyści urządzili w Evreux — przesłał do organizatora tej uroczystości list, w którym nie wahał się wypowiedzieć swoje bonapartystowskie poglądy na stanowisko, jakie dała Francji obecna konstytucja. W liście tym skrzętnie przez wszystkie powtórzonym dzienniki, znaleziono najsłuszniej potrójną obelgę, rzuconą marszałkowi, konstytucji i krajowi całemu — a oburzenie wywołane tem wystąpieniem jednej z najwybitniejszych figur francuzkiej marynarki, tyle było powszechnem i groźnem, że marszałek umyślnie w tym celu zjechał do Paryża, i na Radzie ministrów podpisał dekret odbierający baronowi La Ronciere komendę eskadry, którą niedawno był objął.

O ile wystąpienie admirała powszechne wywołało oburzenie — o tyle powszechnem jest zadowolenie sprawione dekretem marszałka i szybkością, z jaką to skarcenie wojskowej niesubordynacji nastąpiło. Marszałek sam miał się odezwać na Radzie ministrów, że żołnierzowi najwyższego nawet stopnia nie wolno krytykować formy rządu, której obowiązany jest bronić, a gdy Buffet poważył się stawiać objekcje, uzasadniając je na charakterze deputowanego, jaki posiada też admirał — marszałek z równą surowością oświadczył, że admirał może być deputowanym w Izbie, lecz na fregacie jest tylko admirałem — i jedynie jako admirał mówić, pisać i myśleć powinien. Wszystkie, z wyjątkiem bonapartystów, organa francuzkiej prasy, począwszy od *Gazette de France* i *Univers* skończywszy na *Republique francaice* i *Rappelu*, jednomyślnie przyklasnęły marszałkowi, któremu tyle chodzi o rozbudzenie w armii lądowej i morskiej francuzkiej tego ducha dyscypliny wojennej, którego brak, tak wiele do ostatniego Francji przez Prusaków pogromu się przyczynił. Należałoby się spodziewać, że energiczny tem krok marszałka, położy też pewną tamę zuchwałości bonapartystów, którzy już ostatnie jej przekroczyli granice. Wiele też oddziałać on może na masy, które chyląc się zwykle ku stronie, po której przewidują lub odczuwają siłę — mogły się dać unieść bonapartystowskiej zuchwałości i wierzyć, że marszałek jest ich tylko narzędziem.

Jeżeli jest pismo, o którem wspominać nie lubię — to paryzki *Figaro*, który nie bacząc już nawet, iż kameleona zwyczajem stosownie do koloru pobieranych z boku subsydjów zmienia swoje barwy — jest nadto istotną paryzką kałużą, w której odszukać można wszelki kał jaki w nowożytnym Babilonie napotkać się daje.

Dziś jednakowoż jestem zmuszony podnieść ten dziennik z powodu jednego tylko artykułu p. Saint Genest *Nos illusions*. Od lat kilku jak Francja się płaszczy u stóp Moskwy, i schlebia wszystkiemu co moskiewskie — carowi i dworowi, rządowi i czynownikom, uczonym, literaturze i społeczeństwu, których nieznа — po raz pierwszy zdarzyło nam się spotkać w tym artykule jakby przeczucie, a złowieszcze przeczucie szkód, na jakie podobne łudzenie się Francji i budowanie swej przyszłości na moskiewskich sympatjach, narazić ją kiedyś może. P. Saint-Genest pierwszy na tę ranę, na tego raka toczącego Francję palec swój położył, i w całej ohydzie pokazał ją współobywatelom. Czy z wielkim dla nich pożytkiem? — o tem przesądzać trudno, a wątpić się godzi, bo artykuł p. Saint-Genest przeszedł niepostrzeżenie, jakby go nikt zauważać nie chciał. Samo atoli pojawienie się tego artykułu może być symptomem, jeżeli nie jest odezwą autora do ambasady moskiewskiej o order i... pensję celem wywołania zmiany poglądów. Tego rodzaju *chautage* jest tu dość częstym wypadkiem, i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby intencją autora było jedynie pogrożenie Moskalom, że jeżeli nie zaradzą temu złotem lub godnościami, to *Figaro* gotów będzie Francuzom na charakter moskiewskich sympatyj su mienie otwierać oczy.

Zapowiedziane pielgrzymki katolików niemieckich do Lourdes i Paray-le-Monial nie dosięgły tej doniosłości, jaką im zrazu przypisywano. W liczbie 500 pielgrzymów, którzy wyjechali z Mons w Belgii, ma się znajdować jedynie około 30 Niemców, a nadto zapewniają tu, iż tym Niemcom zapowiedziano z Berlina, iż w razie niemiłego ich we Francji przyjęcia, rząd niemiecki nie przyjmie żadnej od swych narodowców reklamacji.

Cesarzowa austrjacka, której zapowiedziano przyjazd do Paryża i trzydniowy w nim pobyt, aczkolwiek pod ścisłem inkognito, miała już stanowczo zamiar ten porzucić, i udać się do Anglii. (?) Natomiast Paryż został nawiedzony przez młodą narzeczoną księcia Serbii, Natalię de Keschko.

Przegląd polityczny.

Francja. Dymisja wiceadmirała de la Ronciere le Noury żywo zajmuje całą opinię publiczną we Francji. List wiceadmirała, z powodu którego tenże został odwołany z dowództwa eskadry na morzu Śródziemnem, tak brzmi (odczytanym on został na obiedzie bonapartystów w Evreux, gdzie gospodarował Raval-Duval):

„Na pokładzie „Magenty", 2. września 1875.
Kochany panie Tardiveau!

Ku niemiłemu ubolewaniu mojemu nie mogę udać się w skutek przesłanego mi przez pana zaproszenia na ucztę, która ma się odbyć w przyszłą niedzielę. Służba publiczna trzyma mię chwilowo w oddaleniu.

Zawsze noszę się z myślą łączenia się z każdą manifestacją na rzecz zjednoczenia stronnictwa konserwatywnego, którego mienię się być w swojej sferze niewzruszoną podporą. A w stronnictwie konserwatywnem nie czynię innej dystynkcji, nad różnicę opinii. W moich oczach ten jest konserwatystą, do któregokolwiek należałby on odcienia, kto odrzuca doktryny rewolucjonistów z 4. września i ich sekciarzy.

Z takich to pobudek chętnie byłbym się połączył z współobywatelami moimi, i radbym był mieć sposobność zaznaczyć na nowo w tem zebraniu bratniem i moje przekonania, i przedstawić je jako tytuł do przyszłego ich głosowania.

Nie przestając bezstronnie patrzeć na wypadki, dokonane przed 24 maja, nie przestanę być wiernym sługą rządu marszałka Mac Mahona, dopokąd nie pozwoli się zepchnąć z dróg konserwatywnych, na których on dziś zespalać poczyna najgoretsze naltowania swoje. Ale żywię to przekonanie, że skoro nastanie chwila ku temu sposobna, Francja odzyska swobodę własnego o sobie postanowienia, a w ten sposób odzyska także w rzędzie państw europejskich (*dans le concert européen*) miejsce, którego ją pozbawia dzisiejsza forma rządu.

Co pan możesz powiedzieć, to to, że zwalczać będę bez ustanku, co zwalczać nakazuje mi moja rzetelność, tj. kompromisy i rozstrajające słabości przestrachu, tj. odstępstwa i związki, które nie są nowe, niestety! lecz które pozostają haniebnem piętnem tych, którzy nie umieli ich uniknąć, nawet i tych, którzy i dziś jeszcze sposobią się przystąpić do nich.

Zanieś pan przyjaciołom naszym wyraz ubolewania mojego nad nieobecnością moją. Znam ja dostatecznie drogich współobywateli moich z departamentu Eure, aby być pewnym, że uwierzą w jego szczerość. Poczytuję sobie wobec nich poniekąd za zaszczyt owo wielkie dowództwo, ostatnie może w długiej karjerze mojej, które dzierżę jeszcze na czas pewien, dowództwo, które zresztą nie trzyma mię tak zdala, żeby mię pozbawiało sposobności udawać się tam chwilami ku uściśnieniu ich dłoni, i służyć ich sprawom z gorliwością, jaką zawsze im poświęcałem. Upatruję w tem chlubę dla siebie, by sprawować dowództwo to z honorem, albowiem zawsze myślę o tem tylko, aby poszczycić się mogli ziomkiem swoim. Ta pobudka nie opuszczała mnie nigdy w całej karjerze mojej, tak na obczyźnie, jak i podczas bolesnego nawidzenia Paryża oblężeniem.

Powiedz im pan, jako szczerze się spodziewam, że jedność, której przygotowywana uczta jest świetną manifestacją, posłuży za przykład wszystkim konserwatystom. Jest to chlubą departamentu Eure, że wziął inicjatywę, i załączam panu, kochany panie Tardiveau, najżywsze powinszowanie tego, że jesteś jednym z promotorów, i że w ten sposób pozostałeś nieustraszonym bojownikiem wielkiego stronnictwa, do którego należymy.

Przyjmij i t. d.

Wiceadmirał *de la Ronciere le Noury*, poseł departamentu Eure."

To oskarżenie rządu dzisiejszego, jako niezdolnego do przywrócenia Francji stanowiska, należącego się jej w rzędzie państw europejskich, obrużyć musiało nawet mniej skrajnych konserwatystów. *Journal des Debats*, na dowód bezstronności rządu w postąpieniu jego przeciw wiceadmirałowi, przywodzi przykład z r. 1873 z jenerałem Bellemare.

Serbia. Mowa tronowa ks. Milana brzmi tak dosłownie:

Szanowni panowie deputowani! Zawsze sprawiało mi radość znajdować się w pośród mojego ludu. Dziś więcej niż kiedykolwiek mam powód być razem z Wami.

Już dawno nie zbierała się skupczyna w tak groźnych stosunkach, jak dziś. Jeżeli dawniej także potrzebowałem Waszego patrjotycznego poparcia, aby podołać memu ciężkiemu zadaniu, to dziś stało się ono dla mnie niezbędnem.

Szanowni panowie! Lud nasz na granicy ojczystej wyrwany został z zacisza domowego. Opuszczając swoje role, musi część naszych braci strzedz na granicy z bronią w ręku bezpieczeństwa naszego kraju, a mianowicie tak od strony jego wschodniej, jak zachodniej. Jak panom zapewne wiadomo, wypadki zaszłe w Bośnii i Hercegowinie, zgotowały Serbii trudne położenie. Nie widząc końca swych cierpień, powstał lud w tych prowincjach z bronią w ręku, aby się bronić przed nadużyciami, jakie znosić musiał pomimo przyjaźnych i wielkodusznych zamiarów Jego ces. Mości sułtana.

Rząd cesarski chwytając się środków uspokojenia owych prowincji, koncentruje równocześnie wojska w ogromnej liczbie na granicy naszej. Położenie Serbii, trudne samo przez się, staje się w skutek tego jeszcze [illegible] Podczas gdy [illegible] żąda [illegible] przedsięwziąć kroki ku jego obronie, albo w wystawieniu armii trzeciej [illegible] przeciw Serbii, terytorjum nasze graniczne napełnia się nieszczęśliwymi, tak chrześcianami jak Turkami, którzy uchodzą przed niszczącą potęgą ognia i miecza. Kraj nasz narażony jest przez to na niesłychane ofiary.

Nadal stan taki staje się niemożliwym. Skoro jednak Wys. Porta wspólnie z mocarstwami gwarantującemi podjęła dzieło uśmierzenia, to możemy się spodziewać po mądrości Jego ces. Mości sułtana, jak niemniej mocarstw wielkich, iż powiedzie się znaleść sposób uspokojenia zupełnego okolic, których los nie może nam być obojętnym; wiadomem jest bowiem, że Serbia, jako sąsiadka najbliższa tych prowincyj, więcej niż którykolwiek inny kraj ucierpieć musi w skutek perjodycznie powtarzających się powstań.

Dla tego też i Serbia ma w tem interes, aby raz na zawsze położyć koniec takiemu położeniu rzeczy. W zakresie więc sił moich słabych starać się będę działać w tym kierunku, aby osiągniętym został rezultat, któryby zdolnym był przynieść zadowolenie owym krajom.

Szanowni panowie deputowani! Jakkolwiek ministrowie, których wśród tych pełnych znaczenia stosunków około siebie zgromadziłem, dopiero przed kilku dniami zamianowani zostali, wszelako przedłożą panom kilka wniosków, zmierzających do uregulowania niektórych instytucyj krajowych, jak: o skutecznych środkach rękojmi bezpieczeństwa osobistego, o rozszerzeniu samorządu gminy i o większej wolności prasy. Ponieważ poprzednie skupczyny oświadczyły się za potrzebą tych ustaw, przeto nie wątpię, że je panowie urzeczywistnicie, a to tem więcej, że rząd spełnia przez nie życzenia ludu.

Cieszę się, iż mogę zawiadomić panów o zdarzeniu, które w równej mierze zadawalnia moje serce i mój obowiązek jako panującego. Będąc potomkiem dynastji, dla której naród zawsze okazywał przychylność, zdaje mi się, że połączyłem życzenie moje z życzeniem ludu, wybrawszy sobie za towarzyszkę mego życia i współniczkę mego tronu Natalię Petrownę, pochodzącą z pokrewnionego ludu moskiewskiego, z którym łączą nas związki krwi, wiary i wiele drogich wspomnień z przeszłości.

Skupczyna jest otwarta. Oby Bóg oświecił reprezentację ludu, iżby godnie spełniła swoje zadanie. Oby i dziś zapanowała między nami owa zgoda, której nam w najgroźniejszych czasach nigdy nie brakowało. To jest wątek, to najsilniejsza podstawa naszej potęgi, naszej przyszłości."

Ziemie polskie.

(W sprawie ks. Kożuchowskiego. — J. Chociszewski.)

Ponieważ powtórzyliśmy za *Czasem* wiadomość podaną o ks. kanoniku Kożuchowskim w Żytomierzu, przeto uważamy za słuszne przytoczyć i drugą korespondencję tego pisma w tej samej sprawie. „Fałszywem jest oskarżenie, pisze korespondent, jakoby ks. Kożuchowski miał proponować rządowi wprowadzenie języka moskiewskiego do obrzędów katolickiego kościoła. Twierdzenie zaś moje opieram nietylko na dokładnej znajomości całej tej sprawy ale co więcej, na własnoręcznym liście ks. pr. Kruszyńskiego, w którym opisując szczegółowo wystąpienie ks. Kożuchowskiego, o tym najważniejszym punkcie nie mówi ani słowa. Ks. Kożuchowski przed owem fatalnem odniesieniem się do rządu, nie robił z tego tajemnicy i ostrzegał uprzednio ks. administratora. Widoków też żadnych osobistych nie miał, jak tego dowiódł urzędowem odwołaniem swojego pisma, którem chciał odpokutować nierozważnę wystąpienie. Ludzie przewrotni nie cofają się w ten sposób z raz obranego toru. Zaprzeczam nadto, aby ks. Kożuchowski nalegał o poddanie seminarjum ustawie rządowej o szkołach średnich, oraz o wprowadzenie egzaminów przez profesorów moskiewskich. Przecież od lat 20 z górą, są w każdym seminarjum profesorowie Moskale, a od lat 6ciu dyrektor gimnazjum jest upoważniony asystować przy popisach kleryków i wyrokować o ich awansie na kursa wyższe. Wprowadzenie tego postanowienia nastąpiło jeszcze przed rokiem 1870, tj. przed deportacją biskupa ks. Borowskiego. Nareszcie, co się tyczy owej narady lekarskiej, która z rozkazu gubernatora miała wyrokować o alienacji umysłowej ks. Kożuchowskiego, jest to bajka, bo gdyby ks. Kożuchowski dopuścił się istotnie zdradzieckiego czynu względem kościoła i narodu, czyżby mu rząd wyrządzał podobną szykanę? Wiemy przecież, jak traktuje Żylińskich i Popielów.

Cóż więc właściwie zawinił ks. Kożuchowski? Istotnie dopuścił się błędu [illegible], ale ten jest dalekim od zdrady i donosu. W seminarjum żytomierskiem, którego ks. pr. Kruszyński jest rektorem, nie odbywały się nigdy sesje profesorów w skutek czego ci nie mieli żadnego wpływu na kierunek Zakładu. Zapewne ks. rektor musiał mieć powody, dla których ograniczał działalność swoich kolegów; ale taki stan rzeczy oddziaływał szkodliwie na kształcenie młodzieży duchownej. To właśnie było przyczyną ciągłych nieporozumień między nim a profesorami, które kończyły się na tem, że ludzie najzdolniejsi, chcąc uniknąć zatargów, opuszczali Zakład. Ks. Kożuchowski zostawszy inspektorem seminarjum, nie miał na nieszczęście tego ducha ustępczości, i nie mogąc uzyskać zezwolenia od ks. rektora na sesje, udał się z tem do ministra, prosząc o ich wprowadzenie, jak tego wymaga ustawa rządowa. Sądził, że się przysłuży Zakładowi; ale nie obrachował, że tym sposobem i profesorowie Moskale uzyskują prawo do posiedzeń, którego mogą używać na szkodę kościoła."

Dnia 7. bm. zaczął odsiadywać w poznańskiem więzieniu dwumiesięczną karę Józef Chociszewski za wydanie II. części „Piosnek" w 1874 r. Przed dwoma laty za I. część odsie[illegible] i zapłacił znaczne koszta, tak samo 60 tal. kary za wydanie pieśni „Boże coś Polskę." W drugiej części starał się wydawca żadnej nie umieszczać takiej pieśni, któraby [illegible] mogła pociągnąć karę, i dlatego pozbierał tylko głównie te pieśni, które już w innych pismach drukowanych w państwie pruskiem były zamieszczone. Na nic się to jednak nie przydało, prokurator albowiem zarzucił, że tendencja całego zbioru jest szkodliwą dla państwa pruskiego a kilka pieśni podał na dowód swego twierdzenia. Inkryminowane były następujące: Modlitwa wiosenna Balińskiego, zaczynająca się od słów „Ojcze nasz, Ojcze," śpiew polskiego dziecka, drukowany w *Przyjacielu dzieci i młodzieży* poprzednio i w wielu innych pismach, „Matko moja, matko, coś mię wychowała" — drukowana w *Przyjacielu Ludu* leszczyńskim za czasów cenzury a później w „Pieśniach Prus Zachodnich" zebranych przez Ign. Łyskowskiego. — „Polska młodzież niech nam żyje" i 2 czy 3 jeszcze inne. Mimo obrony [illegible] oświadczenia, że nie sprzedawał tej książeczki w państwie pruskiem, skazał go sąd na dwa miesiące kary, twierdząc, że piosnki te posłane do Galicji mogły wrócić na nowo do Prus. Sąd apelacyjny zatwierdził ten wyrok — a wniosek o kasację do najwyższego trybunału został odrzucony. Ciekawe szczegóły przytacza Ch. w przedmowie do II. części piosnek. Otóż miał w ogóle o piosnki cztery procesy. W czasie trzechmiesięcznego więzienia nie było mu wolno pisać i używać światła. Przez te procesa i konfiskaty poniósł kilka set talarów straty. Przed 10 laty za wydawanie *Przyjaciela Ludu* w Chełmnie odsiedział Ch. dwa lata fortecy. Zaiste trudne jest położenie polskich redaktorów i wydawców — ztąd życzyć wypada, aby publiczność jak najsilniej wydawnictwa ludowe popierać chciała.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Kapituła obrz. orm. odbyła wczoraj, jak już o tem donieśliśmy, posiedzenie w celu wyboru trzech kandydatów na godność arcybiskupią. Zgromadzonych kanoników było 30; skład komisji wyborczej

Różności.

* **Epilog do sprawy Stępkowskiego.** (Ciąg dalszy.)

Prócz wspomnianych pp. Waldera i Greulicha byli na świadków powołani pp. Walter i Grüssl — pisze *Landbote* dalej. Ostatni jako przedstawiciel firmy Haasenstein i Vogler. Potem kapitan zurychskiej straży policyjnej Nötzli; pani Kompańska, która, gdyby była obecną, mogłaby prawdopodobnie najwięcej powiedzieć, i której zeznania w więzieniu uczynione odczytano. Jednego świadka z Berna, wynalezionego dopiero w sobotę i przeciw oskarżonemu powołanego, sąd nie przypuścił do głosu z powodu, że powołanie za późno nastąpiło i powodów tego opóźnienia sąd nie uznał za słuszne. W końcu zjawił się na krzesełku świadków także Polak Radomiński, kustosz Muzeum raperswylskiego, mężczyzna podeszłego wieku, dworak, widocznie przyzwyczajony jako urzędnik robić i mówić, co mu z góry podyktują. (??) Człowiek ten jednem ust otwarciem utrzymywał, że Stępkowski jest nędznym zdrajcą i szpiegiem moskiewskim i zarazem, że Kurowskiego zwą Polacy rzeczywiście „Herodem z pod Miechowa" z powodu przegranej bitwy. Zapytany czy w istocie myśli, iż Kurowski okazał się był wtedy tchórzem i żołnierzy swoich opuścił, odpowiedział, iż wcale tak nie było, a przeciwnie Kurowski był zanadto odważny i śmiały.

I do tego ustępu muszę dodać niektóre objaśnienia. Skrybent pamfletu Waller zrobił w Bernie zeznania, które wprost Stępkowskiego potępiały jako sprawcę. On to miał mu przynieść pierwotny rękopis do poprawy, pisany własną ręką, on go później odebrał, gdy był gotowy. Przed sądem zeznania te zmodyfikował świadek nieco na korzyść oskarżonego, twierdząc, że sobie dobrze nie przypomina, ażali rękopis był ręką Stępkowskiego pisany. Grüssl utrzymywał, że jakaś osoba nieznana przyniosła mu pamflet i zapłaciła za jego umieszczenie, poczem przyszedł Stępkowski dla zrobienia jakichś poprawek. W ogóle świadectwa tych dwóch panów były widocznie tak naciągnięte, aby ile można ukryć autora obelżywego inseratu. Co się tyczy p. Radomińskiego, rzecz się ma jak następuje. Na dowód wszelkich oszczerstw pamfletu, tyczących się osoby p. Krupskiego, Stępkowski przedstawił jedynie: kalendarzyk z roku 1866, wydany przez Radomińskiego, jeden numer *Gaz. Nar.*, w którym p. Radomiński polemizując z p. Krupskim z powodu Muzeum raperswylskiego, nazywa ostatniego denuncjantem i prowokatorem w Szwajcarji, wreszcie list tegoż Radomińskiego do Stępkowskiego pisany, gdzie autor ubolewa nad kłamliwem doniesieniem p. Krupskiego o zdradzie Nieczajewa i donosi o [illegible] wysłany przez rząd austrjacki dla wyśledzenia komitetu centralnego zostawał pod zarzutem austrjackiego i moskiewskiego szpiegostwa. List ten został zbity kalendarzykiem, albowiem tu autor donosi o Krupskim, że siedział już w marcu 1861 w cytadeli warszawskiej, zaś komitet centralny powstał w roku 1862 dopiero, jakże mógł być wysłanym już na początku 1861 dla wyśledzenia go? Mimo to p. Radomiński obstawał w obec sądu przy swojem, dodając do każdego słowa „tak mi się zdaje." Wyznał także, że żyje z p. Krupskim w wielkiej niezgodzie i że polemika umieszczona w *Gaz. Narod.* już wśród tej niezgody była pisaną. Nadto na samym początku procesu, gdy Stępkowski wydalił się był ze sali, stwierdził p. Forrer, który za nim wyszedł, przed sądem, iż oskarżony na kurytarzu rozmawiał z panem Radomińskim.

(Sprawozdanie to pisał sam Krupski, który zeznania p. Radomińskiego, człowieka wielkiej prawości, podaje w fałszywem świetle. Zeznania p. Radomińskiego co do p. Krupskiego są najprawdziwsze, pomylił się jedynie p. Radomiński co do okoliczności podrzędnej, to jest iż p. Krupski wyśledzić miał komitet centralny. Powiadają, że p. Krupski porzucił już dawny swój sposób postępowania, praktykowany w młodości, ale niech także nie drażni i teraz nikogo, niech nie napada na ludzi uczciwych jak Radomiński. Jeżeli mu się udało, co do swojej osoby wyjść zwycięzko przed sądem szwajcarskim, to przypisać należy okoliczności, iż adwokatowi strony przeciwnej znanego urwisza Stępkowskiego, nikt w kraju nie chciał dostarczać żadnych świadectw, dowodów i dokumentów przeciwko Krupskiemu.) (Przypisek redakcji *Gazety Narodowej*.)

Najbardziej potępiały Stępkowskiego przed sądem zeznania Kompańskiej w więzieniu, zeznania Wallera i Grüssi, mglista figura Milewskiego [1]) i w końcu jego własne bezczelne twierdzenia, jak n. p. „Nie jestem ani autorem ani pośrednikiem pamfletu, a gdybym go pisał, byłbym to ostrzej i obszerniej uczynił!" Stępkowski wypiera się wszelkiej spólności z autorem inseratu a prowadzi ewentualnie dowód prawdy wszystkich w nim zawartych obelg. Przedstawia wszelakie tak zwane dowody jak n. p. pamiętniki z czasów powstania ogłoszone przez Gillera [2]) i broszurę berneńskiego profesora (rzecznika moskiewskiego rządu) p. Konig; przytacza rozmaite historje z życia Krupskiego, na poparcie czego absolutnie żadnego nie posiada dowodu [3]). Wszystko, co mówi, tchnie największą nienawiścią ku tym trzem, którzy go oskarzyli. Wszystko, co on i jego adwokat przywodzi na poparcie tego, że w umieszczeniu i napisaniu inseratu nie brał udziału, brzmi nieprawdopodobnie, wydaje się być zmyślonem i po zniknięciu Kompańskiej uknutem. Rzeczona jejmość odwołała wprawdzie przed notarjuszem pierwotne swoje zeznanie, i p. Waller dziś mówi ostrożnie i ile może na korzyść Stępkowskiego. Adwokat oskarżonego przedstawia nawet zeznanie małżonka Kompańskiej z Galaczu [4]), z którego widać, że to on pamflet napisał i Milewskiego do umieszczenia go w gazetach upoważnił. Lecz Stępkowski miał przecież ośm miesięcy czasu do zajęcia pozycji i ułożenia rzeczy, jak mu było potrzeba. Pomiędzy jego opowieścią też i niektóremi poszlakami pozostają zawsze wielkie i wiele do myślenia dające luki. Kto zapłacił za inserat, który najmniej 120 fr. kosztował? Zkąd to poszło, że w rękopisie już ręką Wallera dodanem było: Clarens.... grudnia 1874? Jakiem prawem mógł Stępkowski robić w manuskrypcie własnoręczne poprawki? Dla czego Waller wprost przyznaje, że Stępkowski mu porúczył poprawki? O tem nie wspominamy już nawet, że oskarżony był poufnym przyjacielem — że więcej nie powiemy — awanturnicy Kopańskiej.

Najgorsze wrażenie musiał na każdego robić sposób, w jaki prowadzono dowód prawdy. Wszystko, co przedstawiono, aby trzech zelżonych w złem świetle wystawić, nie wiele było wartem, lecz zmuszało natomiast do przekonania, iż się ma w osobie Stęp. oszczercę przed sobą.

[1]) Osobistość skompromitowana w procesie Kuczyka, obecnie na usługach Stempkowskiego, z którego polecenia jeździła niedawno do Londynu.

[2]) Jako dowód przeciw pułk. Kurowskiemu.

[3]) Chciano przedstawić między innemi jakiś cyrkularz „Komitetu kościelnego (Comité ecclesiastique) w Londynie" — ostrzegający Polaków w Szwajcarji zamieszkałych, przed panem Krupskim. Sąd nie zezwolił na to z powodu, że dokument ten dopiero przy procesie pokazano. Pokazać go przedtem przeciwnicy nie mogli, ponieważ łatwo by było skarżącym dowieść, że taki cyrkularz nie istniał nigdy.

[4]) Gdzie, jak St. twierdzi, ma przebywać pod imieniem Holbeina.

* **Dalaj lama.** W Tybecie, kraju górzystym na północ od Indyj wschodnich, ma się odbyć w tych dniach wybór nowego „kapłana oceanu", ponieważ poprzedni Dalaj-lama, głowa budhystycznej Azji środkowej, zmarł licząc dopiero 6 czy 8 lat. Jak się odbywa wybór Dalaj-lamy, poucza o tem korespondent *Gazety kolońskiej*: „Obsadzanie stolicy świętej przysługuje cesarzowi chińskiemu. Od stosownego zaś w tym względzie wyboru zawisł nietylko pokój prowincji tybetańskiej, właściwego okręgu arcykapłana, w którym on aż do wmięszania się Chin miał wszelkie prawa panującego, lecz także spokój 400 milionów poddanych chińskich, którzyby się czuli pokrzywdzonymi na sumieniu, a nawet do czynnego oporu posunęliby się, gdyby przy tym wyborze nie zważano na ich religijne przekonania. Chińscy więc mężowie stanu ustanowili sposób wyboru Dalaj lamy, który prawdziwie zaszczyt przynosi ich bystrości umysłu i mistrzowsko korzysta z zabobonności ich budhistycznych poddanych.

Podług religijnych przekonań wyznawców Budhy w Dalaj-lamie wcielony jest sam Bóg. Istota boska, Budha, który przed wieki, podobnież jako Chrystus zeszedł był na ziemię, ażeby ludziom prawdy zbawienia ogłosić (co podług twierdzenia uczonych stać się miało w VI. wieku przed Chr. przez pewnego wypędzonego syna królewskiego z środkowej doliny Gangesu), uważany jest za nieśmiertelnego; utrzymują mianowicie, że przechodzi on z jednego ciała w drugie i w ten sposób zawsze na ziemi przebywa.

Ta teorja ciągłego wcielania się bóstwa w istotę ludzką, jak świadczą badania naukowe, wykształciła się w Tybecie dopiero przed 4 wiekami, a wprowadzili ją kapłani, ponieważ nietykalne stanowisko ich zwierzchnika wydało się im najlepszym środkiem do pomnożenia swego wpływu. Wprawdzie magnaci państwa dostrzegli niebezpieczeństwo i na początku XVII. wieku przyszło z tego powodu nawet do krwawej walki; chciwy jednakże panowania kler potrafił między Mongołami rozpowszechnić wiarę, że utrata pożądanego stanowiska dla głowy religii grozi upadkiem wiary. Ci więc poszli za wezwaniem księży i zdobyli Tybet dla ówczesnego Dalaj lamy. Europa miała ztąd tę korzyść, że została uwolnioną od nowego napadu Mongołów, do którego właśnie gotował się ten wojowniczy lud nomadów, połączywszy się chwilowo w jedną całość.

Przez cały wiek był potem Dalaj-lama rzeczywistym udzielnym panem Tybetu; stosunek lenniczy względem Chin tylko nominalnie jeszcze egzystował i objawiał się przez to, że przy pewnych okolicznościach wysyłał Tybet posłów z darami do państwa Niebieskiego. Administrację kraju prowadził za współdziałaniem magnatów minister świecki, tak zwany w tybetańskim kodeksie państwowym „król prawa". Około połowy zeszłego wieku pozwolił sobie jednakże zesny minister przez długie lata taić śmierć Dalaj-lamy i pokazywał ludowi natomiast lalkę, jako zatopionego w nabożeństwie zwierzchnika państwa. Chiny odkryły oszukaństwo, otrzymały prawo utrzymywania w kraju wojska i użyły wzbudzonego przez jednego z przeciwników ministra rokoszu do usunięcia godności „króla prawa" a zaprowadzenia cesarskich komisarzy, których wola od tego czasu we wszystkiem decydującą być zaczęła. Z owego też czasu datuje się jeszcze dotychczas ważne prawo wyboru Dalaj-lamy.

Od bardzo dawnych czasów powszechną jest w Tybecie wiara, że przyszły arcykapłan rodzi się krótko przed śmiercią swego poprzednika, a jako znak boskiego pochodzenia dziecka uważano to, że w około miejsca jego urodzenia wszystkie uwiędłe rośliny i drzewa, nawet w zimie zielenić się zaczynają. Podobne zaś znaki bywają spostrzegane dziś jeszcze przy śmierci Dalaj-lamy na wielu miejscach, a każde o tem doniesienie [illegible] sprawy. Za dawnych czasów temu zwykle z kompetentów dawano zwycięstwo, którego rodzina największe miała w kraju poparcie, lub najmniejszego spodziewać się mogła oporu; w czem jednak partja zwycięska tem się zastawiała, że przedkładano dziecku najrozmaitsze przedmioty, które należały niegdyś do Dalaj lamy, a między któremi były także nigdy do niego nie należące, dziecko zaś wybrać było powinno tylko pierwsze, czem naturalnie otwierano na rozcież furtę wszelkiemu oszukaństwu, a nawet przemocy. Tymi, którzy trafny wybór przedmiotów owych ustanowili, jako ostateczną próbę, czyli nie zaszła pomyłka, przy zbadaniu zazielenienia się uwiędłych roślin, byli doradcy cesarza Khian lung (1736—1796 r.) Badanie roślin pozostawione jest wyższemu duchowieństwu, wyboru zaś dokonywają obecnie sami komisarze cesarscy, co następuje w ten sposób, że imiona wszystkich pod przepisanemi znakami urodzonych i władzą przypominania obdarzonych dzieci, wrzuca się uroczyście w urnę, a po wymieszaniu takowych i po pewnych uroczystych ceremonjach urzędnik cesarstwa chińskiego wyciąga los. Czyje nazwisko zostało wylosowane, ten uchodzi za prawdziwego Dalaj-lamę, ponieważ egzystuje wiara, że ręką wyciągającego los urzędnika sam Bóg kieruje. W jednym jednakże z protokołów wyborczych, dotąd zachowanych, daje urzędnik chiński cesarzowi swem zapewnienie, że losy zapisane były nazwiskami dzieci z zewnątrz, i że wyciągnął nazwisko trzechletniego syna pewnego ubogiego zbieracza gnoju, widocznie wielkim obdarzonego rozumem, który zupełnie zadowolnił tłumy i który, jako że okazał zupełną władzę przypomnienia sobie ulubionych przedmiotów przeszłego Dalaj-lamy, uważany jest przez nie za prawdziwe wcielenie Boga, który w nim znów przyszedł na ziemię dla dobra ludzi, że wreszcie każdy Tybetańczyk szczęśliwym się czuje, iż cesarz tak mądre wydał rozporządzenie, jakiem jest wybór prawowitego Dalaj-lamy przez los."

* **Statystyczne wykazy** ogłoszone przez jedno z pism w Turynie, dają ciekawą dosyć wiadomość o ilości broni palnej państw. I tak. Niemcy posiadać mają przeszło 3,500.000 sztuk, Moskwa przeszło 1,650,000, Francja 1,700.000, Austrja 1,374.000, Włochy 805,000, Anglia 175,000. Koni posiada: Moskwa europejska 16,072.000, po niej Niemcy 3,391,196, Węgry 2,569.434, Francja 2,710.000, Anglia 290.000, Włochy 570.000, Rumunia 506.104, Szwecja 428.500, Holandja 252,05[illegible] Szwajcarja nie więcej jak 105.889 koni.

... nam już czytelnikom naszym wiadomy. Po przemowie ks. M. Szymonowicza przystąpiono do głosowania kartkami, rzucanemi do urny na ołtarzu. Skrutynium dokonane przez komisję okazało następujący rezultat. Najwięcej głosów otrzymał ksiądz kan. Romaszkan, po nim ks. kan. Juljan Aksentowicz a wreszcie ks. Mikołaj Szymonowicz.

— Pan Stanisław Dobrzański wyjechał w przeszłym tygodniu za granicę, ażeby widzieć *mise en scène* „Podróży około świata" i opery komicznej „Giroflé Girofla", która wkrótce mają być daną na naszej scenie.

— W ostatnich dniach ogłosiła *Gaz. Lw.* wykaz listów niedoręczonych w r. 1873 z powodu niedokładnego adresu, lub niemożności odnalezienia adresata. Liczba takich listów pieniężnych i wartościowych wynosi 843, co jednak szczególniejsza, to to, że znajduje się między niemi list pod niedostatecznym adresem „Gubernia Wołyńska", a który zawierać ma 100.000 złr.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 1. do 10. września: Julja Ulaszkiewicz, wdowa po majstrze ślusarskim, na suchoty płuc, lat 68; Alfred Waśniewski, urzędnik asekuracji, na gruźlicę płuc, lat 35; Antoni Mikulski, czeladnik piekarski na zanik schyłkowy, lat 58; Melania Szemsej, córka c. k. kapitana, na zapalenie płuc, lat 3; Antonina Stegl, żona emeryt. dyrektora skarbu, na gruźlicę płuc, lat 59; Kazimierz Mossoczy doktor medycyny, na dysenterję, lat 65.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała d. 13. t. m. rano w jednym ze szynków na Krakowskiem Michała Romacha, wyrobnika, za podejrzane posiadanie srebrnego zegarka z łańcuszkiem srebrnym, który chciał spieniężyć. Badany w policji wyznał po dłuższym namyśle, że zegarek znalazł w nocy na ulicy przed gmachem teatralnym. Prawdopodobniej jednak musiał go skraść niewiadomej dotychczas osobie wraz z pugilaresem i 1 złr. 57 ct., które znaleziono w kieszeni aresztowanego. — Aresztowano w nocy na dniu 13. t. m. Mikołaja Makolondrę, pomocnika stolarskiego za wyprawianie hałasów i burdy na ulicy i opór straży policyjnej, tudzież Jana Bednarskiego, wyrobnika za pobicie i skaleczenie drugiego wyrobnika podczas zabawy weselnej w jednym ze szynków przy ulicy krakowskiej. — Dnia 2. b. m. z niewiadomej przyczyny zajęła się w kuchni dworskiej w Wielopolu, w powiecie Sanockim, pościel sługi, na której spało jej dziecko. Nim ogień spostrzeżono i stłumiono, ogarnął płomień całą pościel, w skutek czego wspomnione dziecko życie postradało. Ogień zresztą uszkodził tylko ścianę i powałę. Dochodzenie karne jest w toku.— Drogomistrz ropczyckiej Rady powiatowej Józef Krapski, dnia 4. b. m. prawdopodobnie w przystępie obłąkania odebrał sobie życie przez obwieszenie się w krzakach polnych za Ropczycami. — Utonęła d. 31. z. m. w studni wioskowej włościanka Handzia Chornetowa z Czabarówki, w powiecie Husiatyńskim, czerpiąc wodę w stanie nieprzytomnym skutkiem opilstwa.

Dnia 12. t. m. około godziny siódmej wieczór Anastazja Mróz, służąca, skoczyła w zamiarze samobójczym do stawu na Kisielce, lecz została w tej chwili z wody wydobytą. Powodu do tego kroku nie chciała wyjawić. Odprowadzono ją do pomieszkania jej służbodawcy. — Dnia 13. t. m. wieczór przytrzymano na Podwalu znanego złodzieja Lutwaka, który ściągnął z bryczki niewiadomego podróżnego skórzaną torbę zamkniętą z mosiężnem okuciem. Poszkodowany może się zgłosić po swoją własność w policji. — Dnia 13. t. m. między godziną 8 a 10 wieczór skradziono pewnemu gościowi w kawiarni wiedeńskiej zawieszony na szeregach surdut wierzchni koloru szaro-oliwkowego. — Jan Bednar, gospodarz z Winnik, mający lat 60 jadąc d. 12. t. m. gościńcem za rogatkę Łyczakowską uczuł się nagle chorym i zmarł w kilka minut na wozie. Zwłoki odwieziono do domu.

— **Do Rady powiatowej Zaleszczyckiej** weszli z wyboru uzupełniającego z grupy gmin wiejskich dnia 9. b. m. odbytego: Iwan Uhryniuk, rolnik z Dźwiniacza; Aleksander Sawicki, rolnik z Hołowczyniec; Hryć Rawlnk, rolnik z Nowosiółek Kos.; ks. Ignacy Jarosiewicz, g. k. pleban z Bedrykowiec; Kieryło Tkacz, rolnik z Szutrominiec; ks. Józef Gocki, gr. kat. pleban z Nyrkowa; Mikołaj Romanków, rolnik z Dobrowlan; Onufry Łazarczuk, rolnik z Popowiec; Michał Perunlak, rolnik z Nyrkowa; Stefan Gierylo, rolnik z Bilcza; Stefan Dolby, rolnik z Dupłisk i Semen Koszmanink, rolnik z Sinkowa.

— **Do Rady powiatowej Brzozowskiej** wszedł z wyboru uzupełniającego z grupy większych posiadłości dnia 10. b. m. odbytego p. Władysław Kosęcki, właściciel dóbr Gdyczyny.

— **Nagrodę** za wyratowanie tonącego w rzece Białej chłopca otrzymał Jak. Gołosiński z Bobowy w Grybowskiem, w kwocie 15 złr., zaś Jan Bisadza z Makowy, w Myślenickiem, nagrodę w kwocie 15 złr. za wyratowanie Anny Orkiszównej od utonięcia w rzece Skawie.

— **Na fundusz zakupna obrazu Matejki** złożyli prócz wykazanych już w *Gaz. Narodowej* 15.306 zł. 32 ct. — komitet akademicki Lwowski z wycieczki do Stanisławowa i z festynu tamże 315 zł. 65 ct. — przez delegata p. Śmiałowskiego pp. Strzelecki, N. N. i Sznwalski po 1 zł. 20 ct.; Krzepowski, F. R. i Nieczytelny po 1 zł.; Zub, Langer, Kniczycki, Korner, Jahn, Karczmaryk, M. Brukner i kilku bezimiennych wspólnie 4 zł. 85 ct., razem znowu od p. Śmiałowskiego 11 zł. 45 ct. — przez Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie pp. W. Żaak 2 zł.; P. technik 1 zł.; pani N. N. i pani N. N. 1 zł.; p. Stanisław Łączyński i Br. Siemiginowski po 5 zł.; od p. Gomolińskiego zebrane w Brodach 13 zł.; razem przez Tow. przyj. sztuk pięknych 27 zł. — przez delegata p. Henr. Rodakowskiego od panny Franciszki hrab. Badenianki z Ciepliach 20 zł. — przez najprzew. konsystorz łaciński Lwowski z dekanatu Grodeckiego księża: Lekanowicz, Motykiewicz, Reinhardt, Baar, Wierzbicki, Piskorski po 1 zł.; z dekanatu Tarnopolskiego księża: Jahner, Janicki, Rynkiewicz, Szerszeń i Pels po 5 zł.; Morenz 2 zł. i Horczy, Hubicki, Enzinger, Stepphan i Schwarz po 1 zł.; a pleban Rogucki 10 zł.; razem przez konsystorz Arcyb. Lwowski 46 zł. — przez *Dzien. Polski* C. Caliga 5 zł. — Razem dotychczas we Lwowie 15.635 zł. 42 ct.

— **Stowarzyszenie** c. k. pocztmistrzów, ekspedientów i ekspedytorów dla Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego: Wykaz kasowy od 11. sierpnia do 11. września 1875 r.:

Przychód: Ze złożeniem rachunku na dniu 11. sierpnia pozostało w kasie gotówką 809 zł. 51 c.

Od 11. sierpnia do 11. września 1875 wpłynęło od pojedyńczych członków Stowarzyszenia jako zwrot zaliczek i procentów, toż samo wkładki i udziały 925 zł. 92 c. — Razem 1735 zł. 43 c.

Rozchód: W tym samym czasie wydano na zaliczki, wypłacono występującym członkom złożone udziały, jakoteż na koszta administracji 1548 zł.

Pozostało gotówką w kasie 187 zł. 43 c.

Równocześnie uwiadamiam P. T. członków Stowarzyszenia, że pan prezes Musail dla ważnych obrad centralnego komitetu do Wiednia odjechał, z tej to przyczyny walne zgromadzenie dopiero koło 26. października się odbędzie.

Zaleszczyki 10. września 1875.

Leon de Schiller, wiceprezes i kasier. *A. Kompert*, rachmistrz.

— **Wspomnienie.** Niezbyt dawno opuścił nasze strony Wielm. JM. pan Tustanowski, c. k. starosta w Wadowicach, a teraz świeżo ponieśliśmy znów nową stratę w osobie Wielm. JM. pana Juliana Hornickiego, c. k. I. komisarza powiatowego w Wadowicach, który został powołany do c. k. namiestnictwa we Lwowie. Byłoby niezawodnie samolubstwem, gdybyśmy mając na widoku tylko nasze interesa, mieli zazdrość, iż zasługi twe Wielm. panie zwróciły uwagę władz wyższych, które widziały potrzebę powołać cię do obszerniejszego, a może i dla kraju jeszcze ważniejszego i użyteczniejszego zakresu działania.

Gdy gmina naszego miasta przez czas urzędowania w Wadowicach Wielm. JM. pana Juliana Hornickiego doznawała szczególniejszych względów i wyrozumiałego poparcia, o ile tylko takowe z obowiązkami służby pogodzić się dały, czuję się w imieniu gminy obowiązany wyrazić publicznie tobie, szanowny i zacny mężu, za okazaną bezstronną i gorliwą życzliwość i staranie o wzrost, dobrobyt i podniesienie w ogóle wszystkich gmin powiatu wadowickiego, najgorętsze dzięki.

Niech cię Bóg dobrotliwy wynagrodzi i pobłogosławi w twych zamiarach.

Kalwarja dnia 10. września 1875.

A. Kossowski, burmistrz.

— **Ze Stanisławowa.** (Z Izby sądowej.) W sali sądów przysięgłych w Stanisławowie w dniu 11. września b. r. było nadzwyczaj parno. Nie parzyło tam od słońca a więcej i bardzo od umysłu dziwacznych zapatrywań pojedynczych członków, tworzących ławę przysięgłych.

Na czele niniejszego nie przysługiwałoby nam prawo dania wyrazu krytycznego o składzie ławy, lecz zważywszy na wynik obrad, obowiązek każdy ma przedstawić rzecz publiczności przedtem, nim germańskie dziennikarstwo orzeknie o polskiej nieudolności w zawiadywaniu sprawiedliwością, nim żydkowie korespondujący splamią nasze imiona i uczciwą myśl szykanami i kłamliwem słowem przed ludźmi i u zagranicy!?

Przed przysięgłymi, wedle liturgii: 6 żydkami a 6 z inteligencji, staje mieszczanka z Tyśmienicy Sworowska, oskarzona o dzieciobójstwo.

Około zielonem suknem pokrytego stołu zasiedli radcy: Kawecki, Ambros i Jakubowski. Prokurator Woroniecki, prowadzący pióro auskultant Sobota, obrońca dr. Hinfeld, rzeczoznawcy przysięgli, dr. Jung i Lachawiec.

Dnia 30. września 1875, urodziła Sworaczka, w stodole ciotecznego brata swego Antoniego Sworaczka, dziecię płci męzkiej. Przyszedł brat Antoni do stodoły, Sworaczka wyniosła się do chaty, na piec, gdzie z dziecięciem przeleżała do wieczora we czwartek. W tymże czasie, gdy nikogo nie było w chacie, wyszła nad rzekę Woronę, w którą dziecię swoje rzuciła. D. 4. lipca 1875 rybacy znaleźli trupa. Obdukcja sądowa okazała, że dziecię sa rodziło się żywe i żywotliwe; miało wagę 6 funtów i 21 cali długości, ciałko dostateczną ilością tłuszczu zaopatrzone, paznogcie u nóg i rąk, głowę 1/4 calowym włosem pokrytą, brwi wykształcone, chrząstki żebrowe silne; ciało rachując i sądząc wedle wpływu zgnilizny, było jędrne.

Obżałowana podaje, iż urodziła dziecko nieżywe, że prosiła, aby pochowano trupa, a gdy nikt z domowników z doniesieniem do diaka się nie spieszył, puściła płód swój na wodę. Śliczna loika!

Pan Woroniecki jakoś z podaniem jej się niezgodził i postawił ją w stan oskarzenia i przed przysięgłych.

Sworaczka, kobieta wzrostu małego, podsadkowata; oko czarne, rysy twarzy tatarskie. Odpowiada rezolutnie, oko jej niespokojne, biega po sali a najdłużej zatrzymuje się przy bracie ciotecznym Antonim. Przewodniczącemu p. Kaweckiemu sprzeciwia się beznstannie, a słowa jej wszelkie, zdradzają opór niesłychany.

— Czy to pierwsze twoje dziecko?

— To trzecie.

— Tamte żyją?

— Nie.

— Kiedy poumierały, po urodzeniu?

— Pierwsze zginęło w 7 dni, drugie w 7 tygodni.

— A trzecie?

— Trzecie nieżywe, rzuciłam do wody.

— Od kogo miałaś dzieci?

— Od ludzi.

— Ostatnie od kogo?

— Szłam w pole brać kartofle, nadybałam żołnierza.., i...

— To się wstydzisz?

— Nie...

— Panowie doktorowie orzekli, iż dziecko było żywe i zdrowe.

— To nieprawda..

— Dlaczego nie wezwałaś kogo do pomocy, gdyś się spodziewała złogów!

— Nie było nikogo w pobliżu.

— Dochodzenie okazało, iż na ogrodzie przy chacie, sapały twoja wujenka, która się trudni braniem dzieci, i twoja bratowa.

— Ja zawołać ich nie miałam czasu.

— Gdzie porwały cię bole?

— Na ogrodzie, gdym sapała.

— A daleko sapały twoja wujenka i bratowa?

— Nie daleko — na zagonie.

— Toś nie mogła ich zawołać, nie miałaś siły — a miałaś siłę pojść do stodoły?

— Nie miałam.

Przywołani zostają świadkowie. Wujanka Anna zrzeka się świadectwa. Drżącym głosem to oświadcza. Baba, znachorka, bierze dzieci, a jakoś jej nieswojsko wobec dzikiej postawy obżałowanej. Świadek Antoś Sworak rezolutny, odcina się przewodniczącemu. W dniu 30. czerwca 1875 był w domu, kręcił się około stodoły, wszedł był nawet do stodoły, a dziecka nie widział, czy ono było żywe czy nieżywe. Wchodząc do stodoły powiedział był, Sworaczce, aby poszła do chaty, co też uczyniła.

Antoś spogląda beznstannie na obżałowaną. Czasem coś mu strasznego się przypomina, bledniejе — ale opamiętując się, przychodzi do siebie, a pot występuje mu na twarz. Wezwany przez prokuratora, aby doń przystąpił, nie może zrobić kroku, na Wornieckiego dziko się wypatrzył. Zeznaje pod przysięgą, iż Sworaczka oświadczyła mu była, iż dziecię nie żywe, a on chodził do grobarza we czwartek, ale ten nie był w domu.

Nie wiadomo mu, ażali Sworaczka dziecko rzuciła do wody i kiedy takowe z chaty wyniosła. On kosił na łące.

Świadek to strasznie niepewny.

Żona Antosia, młoda blondynka, składa przysięgę. Porodów nieświadoma, bo na krótki czas przed faktem wyż opowiedzianym, wyszła za mąż za Antosia. Uważała ciężarną Sworaczkę, widziała ją leżącą na piecu z dzieckiem, ale śmiałości nie miała pytać ją o cośkolwiek, bo Sworaczka jest starszą w domu. Zaprzysięgli rzeczoznawcy poświadczają, iż z odczytanego im sprawozdania lekarskiego, dziecko było żywe i żywotliwe. Zdaniem ich i bez dania im pomocy doraźnej, bez podwiązania pępka żyć może i nie przekrwawi, a to na podstawie nowszych doświadczeń. Są wypadki, iż dziecko nowonarodzone przyjdzie obumarłe na świat, czego nie wykluczają w nadarzonej rzeczy, w której dalej orzec nie mogą, ażali dziecko zginęło w skutek gwałtu temuż zadanego lub zaniechania wszelkiej pomocy obowiązkowej, nawet ze strony samej położnicy.

Sworaczka obstaje przy swojem, iż dziecko było nieżywe, i nie pamięta także co się z nią działo, czemu jednak dowody i rzeczoznawcy przeczą, którzy ostatni orzekli, iż bole u położnicy, a szczególnie u takiej kilkakrotnie rodzącej, dość wcześnie przed porodem się zjawiają. Jeden tylko z panów rzeczoznawców podaje, iż dzieje się i gwałtowny poród, niemal niespodziewany; w takim razie jednak położnica odbywa go lekko i bez bolów wielkich, — a więc jest przytomną. Sworaczka tymczasem twierdziła, iż bardzo ciężki poród miała, z powodu którego nie miała przytomności, zarazem jednak powiada, jako wyż, iż widziała dziecko nieżywe, co znów sprzeciwia się orzeczeniu lekarzy, którzy budując na podanym, jakoby ciężkim porodzie obżałowanej, świadczą, że tylko przy dziecku żywem, zdrowem i żywotliwem poród ciężki jest dopuszczalnym.

Z dochodzenia więc całego, jasnem się staje iż:

1. Sworaczka dziecię zdrowe porodziła;

2. dziecię to albo udusiła, albo rozmyślnie nie dając pomocy życia pozbawiła: albo

3. dziecię swoje żywe do wody rzuciła.

(Dok. n.)

— (3/6) **Kozłów**, 11. września. (Z okręgu c. k. sądu powiatowego kozłowskiego.) Oszustwo nowe pisarza pokątnego.

W roku 1871 zapozwał Hawryszko Zwarycz z Taurowa, tamtejszego mieszkańca Hryńka Żukowskiego o oddanie z 28 morgów składającego się gruntu, który Żukowski od kilku lat używał.

Żukowski chcąc jednakowo utrzymać się w swem prawie posiadania, udał się w tym celu do pisarza pokątnego Abrahama Felberbauma w Kozowej, który go zapewnił, że mu tę sprawę na jego korzyść przeprowadzi, za co ma Żukowski jemu (A. Felberbaumowi) 100 zł. zapłaci; na co też Żukowski przystał.

Po upływie kilku miesięcy, doniósł Abraham Felberbaum Hryńkowi Żukowskiemu, że proces już został przeprowadzony, i cały sporny grunt został Żuk. przyznany, przy tej sposobności nie zapomniał upomnąć się u Żuk. o umówione honorarjum 100 złr. a. w.

Żukowski tą wiadomością uradowany, pożyczył sobie u Szlomy Lieblinga w Kozowej 100 złr. a. w. i wręczył takowe Abrahamowi Felberbaumowi, oczekując z niecierpliwością na wyrok, co trwało niespełna półtora roku.

Dopiero po upływie tego czasu otrzymał Żukowski wyrok sądowy, którym nie on (Żukowski), lecz powód Hawryszko Zwarycz został w posiadaniu spornego gruntu utrzymany, któryto grunt ma Żuk. Zwaryczowi oddać, i w posiadanie tegoż wprowadzić.

Gdy Żukowski upomniał się u Abrahama Felberbauma o zwrot 100 zł. a. w., odpowiedział mu ostatni, że pieniądze przepadły. Czem dopuścił się zbrodni oszustwa.

Fakt powyższy, zupełnie prawdziwy, stanowi niezaprzeczony dowód, że w drodze ustaw stawić trzeba konieczny opór i przeszkodę w prowadzeniu pisarstwa, i bronieniu pospólstwa przez niepowołanych doradzców sądowych.

— (*S. Ch.*) **Kozłów** dnia 12. września. Byłem gościem u was blisko lat cztery, teraz już odchodzę od was, żegnam i błogosławię was!" Temi słowy pożegnał nas czcigodny ks. Leopold Towtkiewicz, pełniący funkcje wikarego przy kościele łać. kozłowskim.

Był to kapłan rzadkich przymiotów, prawdziwy ideał pracy i przyjaciel ludu. Kiedy w roku 1873 straszna epidemja (cholera) nawiedziła miasteczko nasze i okoliczne wioski i dziesiątkowała prawie biednych mieszkańców, on z heroicznym poświęceniem siebie, niósł pomoc duchowną i słowa pociechy pod ubogie strzechy domów naszych! Gdy jaki biedny lub podróżny zakołatał o wsparcie do niego, nigdy nie odmówił i ostatkiem dzielił się z nimi. Niejedną tym sposobem otarł łzę biednym i opuszczonym sierotom!

Skreślając słów tych parę z niekłamanym żalem po nim, spodziewamy się, iż obywatele Zaleszczyk potrafią nierównie lepiej ocenić cnoty jego, do których on obecnie zwrócił swe tułacze kroki! Przyjm tych słów parę zacny kapłanie, jako dowód ogólnego żalu za tobą, lubo chociaż daleka przestrzeń nas dzieli, pamięć o tobie długo — długo pozostanie pomiędzy nami!

— (3/6) **Z pod Kozowej.** W dodatku do mej korespondencji, umieszczonej w *Gazecie Narodow.* do Nr. 207 z dnia 10. września r. b. donoszę, że przyaresztowany przez c. k. żandarmerję, pisarz pokątny Josel Lille, jako podejrzany o zbrodnię oszustwa popełnioną na osobie Oleksy Powroźnika, i do c. k. sądu powiatowego w Kozowej przystawiony, został zaraz na wolność, bez żadnego przesłuchania puszczony i prędzej, niż c. k. żandarm jego eskortujący, do Kozłowa powrócił; a powróciwszy drwi sobie z sądów i żandarmerji.

Josel Lille został zaraz do domu według §. 179 praw. karn. puszczony, bo on pomimo, że jest pisarzem pokątnym, kilkakrotnie karanym, używa dobrej sławy u swych współwyznawców, należy do „chewre badiesze", i innych t. p. pobożnych towarzystw żydowskich.

Josio Lille przed każdym się szczycił, że jest zaufanym c. k. sądu powiatowego w Kozowej, że wolno mu jest akta, w sądzie tym przeglądać.

Pomimo tego my także wiemy, że Joś Lille będzie surowo ukarany; strony bowiem dostały termin na 13. b. m., dlatego mamy także nadzieję, że kara zasłużona Josla Lillego tym razem nie minie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 13. września 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 79ft. 3 złr. 89 c.; żyta 79ft. 3 złr. 05 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 34 c., owsa 45ft. 1 złr. 87 c.; hreczki 75ft. 3 złr. 23 c., prosa 00 ft. — złr. — ct., grochu 00 ft. — złr. — ct.; ziemniaków 1 złr. 05 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 40 c.; słomy 1 złr. 24 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. — c., miękkiego 9 złr. 25 c. — Funt mięsa wołowego 25 1/4 c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 11. września 1875.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 9 złr. 75 c. do 10 złr. — c., żyto 180 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. — ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 25 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch — zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 10 złr. 50 c. do 10 złr. 90 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 65 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 10 złr. 75 c. do 11 złr. — c., żyto 180 ft. 7 złr. 40 c. do 7 złr. 80 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 75 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 75 c. jęczmień 158 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 zł. 25 c. do 4 złr. 50 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 złr. 25 c. do 10 złr. 90 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., rzepak 150 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 25 c. do 10 złr. 60 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr. — c., owies 112 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 10 złr. 25 c. do 10 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 40 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 40 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 9 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 75 c. do 5 złr. — c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 20 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., rzepak 150 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. 75 c do 9 zł. 25 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 20 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 70 c. do 5 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 80 c. do 4 złr. — c., groch 200 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct., hreczka 156 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 8 złr. 75 c. do 9 złr. — c., żyto 180 ft. 5 złr. 75 ct. do 6 złr. — c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 60 c. do 3 złr. 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Złożony z centralistów czeski Wydział krajowy, uchwalił wysłać dwóch delegatów na uroczystości żydowsko-czerniowieckie.

Wiedeńska półurzędowa *Politische Corresp.* otrzymuje z Paryża ciekawą wiadomość, że prawe centrum Zgromadzenia narodowego odstąpi od swojej tradycyjnej polityki, na wyraźne życzenie książąt Orleańskich. Książęta ci pod wpływem listu admirała La Ronciere mieli postanowić zrzec się wszelkiej możliwej pretendentury do tronu i połączyć się bezwzględnie z republiką.

Prezydent nowego gabinetu hiszpańskiego Jovellar oświadczył, że ministarstwo uważa ukończenie wojny domowej za najpilniejsze zadanie, i że wszystkie swe usiłowania skieruje ku uspokojeniu Hiszpanii.

W Wydziale adresowym skupczyny serbskiej przyszło po dłuższych rozprawach do porozumienia z rządem. Adres nie będzie domagał się wydania wojny Turcji, ale wystąpi przeciw Porcie w ostrych wyrazach. Risticz udać się miał do Belgradu na konferencję z księciem.

Ze Stambułu d. 13. bm. donoszą. W skutek ważnych potyczek, które zaszły w poniedziałek i wtorek zeszłego tygodnia, a w których wojska tureckie zostały pobite, powstańcy znowu obiegli Trzebinię, zabrawszy konwój prowiantowy o 25 mułach. Serwer basza telegrafuje, że 64 rodzin okręgu stolackiego poddało się rządowi.

Z Montpellier, we Francji, telegrafują pod dniem wczorajszym: Od czwartku panowały w okolicy gwałtowne burze i ulewy, które sprawiły wielkie szkody w zbiorach polnych, i przerwały komunikację między Celte a Beziers. W St. Chinian 50 domów zburzonych; znaleziono 9 trupów, a 60 osób nie zdołano dotąd odszukać. Na morzu Śródziemnem szalała wczoraj gwałtowna burza.

Car moskiewski wyjechał onegdaj do Liwadji, w Krymie.

Bismark przedłożył niemieckiej Radzie związkowej projekt ustawy, która jako termin wprowadzenia waluty państwowej we wszystkich państwach niemieckich stanowi dzień 1. stycznia 1876 r.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. września. „Wiener Abendpost" donosi z Sassetot: Stan cesarzowej austrjackiej jest ciągle pomyślny. Onegdaj i wczoraj kilkakroć wstawała z łóżka Polepszenie postępuje prawidłowo.

Telegrafowane ceny zboża.

Budapeszt, 13. września. Usposobienie zmienne, pszenica 81 funtów złr. 4.40 do złr. —.— — 87 funt. 5.15 do —.—.

Berlin, 13. września. Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 205.50 mrk., na kwiecień-maj 216.— m., żyto *loco* 152 m., na wrzesień paźdz. 150.50 m. Spirytus 52-10 m.

Szczecin, 13. września. Pszenica na wrzesień-paźdz. 200.50 m., na kwiecień-maj 210.50 m., żyto na kwiecień-maj — m., rzepak na jesień 285 m.

Paryż, 13. września. Mąka 100 kilos 60.75 franków.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr / Termometr Celsius: suchy	wilgotny	Prężność pary w mil	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poział 14.
13. wrześ	h 10 w.	732.1	+12.4	+12.0	10.2	95	10	W.1	8
14.	h 7 r.	730.7	+11.2	+10.8	9.4	95	10	NNE.3	9
14.	h 2 pp.	734.4	+9.0	+7.7	7.3	83	10	NE.1	9

13. września najwyższa temperatura + 18.5 °Cels (14.8 °Reaum.)
13. września najniższa temperatura + 8.4 °Cels (6.7 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 14. września.

zlr. w. a.

I. Akcje za sztukę.

Kolej gal. Karola Ludwika	222 —	224 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	136 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	238 50	240 50
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 80
„ „ „ 5 pr. okres.	86 75	87 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 —	100 50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 15	91 30
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 60	86 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
Dukat cesarski	5 20	5 30
Napoleondor	8 88	8 95
Półimperjał rosyjski	8 93	9 14
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53 1/4
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64 1/4	1 65 1/2
Srebro	101 50	103 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 14 września 1875.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	214.10.	Anglo-austr.	110 50
Unionsbank	92 20.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	223.—.	Kolej połudn.	102 80
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 14. września 1875.
godzina 2. minut 24. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.75	Węgier. kred.	207.50
Anglo-austr.	108.—.	Unionsbank	90.50
Kolej Kar. Lud.	222.25.	Nordbahn.	174 50
Kolej południo	103.—.	Kolej Alfod.	124.75
Kolej Elżbiety	179.50.	Kolej Lw.-czer.	137 50
Węg. Nordoststb.	118.25.	Vereins-Bank	10.75
Wiener-Baugen.	19.25.	Węg. Ostbahn.	48 25
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	134 50
Franco-H.-Bank	50.50.	Verkehrsban	83.50
Losy tureckie	50.—.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	273.50	Bankverein	91.50
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	79 50

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 13. września. Russ. Banknoten 279.—. Credit. Act. 375.50 Lombarden 180.— Galizier 100.— Staatsbahn 490.50 Rumänier 27.75 Oesterr.-Banknoten 181.75 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5- min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec. o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Karola Darwina
Pochodzenie Człowieka
i DOBOR PŁCIOWY,
wyszedł z druku **zeszyt piąty.** Przedpłata na całe dzieło wynosi 12 zł. 50 ct. 3373 2 3
Księgarnia Polska
we **Lwowie,** *ul. 12 Kopernika.*

Posiadając kilkuletnią praktykę prowadzenia pszczelnictwa postępowego i leśnictwa — człowiek bezżenny, poszukuje odpowiedniej posady. Adres **A.**, post restante TARNOPOL. 3426 1—2

Ktoby miał jaką wiadomość o życiu i pobycie lub o śmierci pani **Teresy** z domu **Hühnert,** po pierwszym mężu Witwickiej a po drugim Schürr, bawiącej ostatniemi czasu w Moldawji, raczy łaskawie donieść p. **Karolinie Tarnawskiej**, ul. Łyczakowska, l. 60. —1

Stroskani krewni **Leona Cz....,** pragną otrzymać wiadomość o miejscu jego pobytu, aby mu do osiągnienia jego zamiaru pomódz. 3417 3—3

Ktoby miał kilkaset sztuk **młodych drzew alejowych** (kasztanów i akacji) do zbycia, raczy się zgłosić *do magistratu kr. miasta Stryja.* 3390 3—3

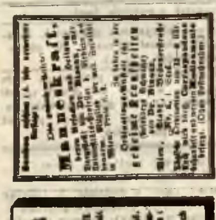
W wyższym Zakładzie
wychowawczo-naukowym żeńskim
p. Emmy Schürrer,
we Lwowie w rynku pod l. 3,
z którym także jest połczony
Pensyonat
tak dla elewek domowych jakoteż dla uczennic, uczęszczających do szkół publicznych żeńskich i do seminarjum nauczycielek, rozpoczyna się nowy kurs nauk z 1. września r. b. 3319 3—3

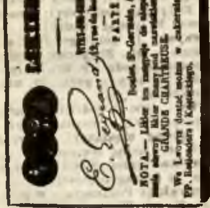
W Przemyślu
3382 potrzebuje do nauki 2—3
dwóch chłopców
(praktykantów)
Ign. Podgórski *zegarmistrz.*



Przeciw słabościom **szyji, płuc, zaniepokojeniu systemu nerkowego i słabościom żołądka,** polecamy jako wyborny, niezawodnie i radykalnie skutkujący środek leczniczy, przez Dr. Alvarez przepisany preparat Coca, który w aptece w Praderborn według oryginalnej recepty tego lekarza prawdziwy i niesfałszowany przyrządzany bywa. Różne pigułki Coca, spirytus Coca i likier Coca (pigułki N. 1. na słabości szyji i płuc, N. II. na cierpienia żołądka, N. III. w słabościach nerek i osłabieniu, N. IV. przeciw hemoroidom, spirytus Coca i likier jako kurację podtrzymującą) kosztuje pudełko lub flaszeczka 2 zlr. i są do nabycia we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera.** 2811 5—8
Przepis użycia wskaże bliższe objaśnienia.

40.000 sztuk
używanych **worów** zbożowych na $1^1/_2$ mierzycy wied., w dobrym stanie, sprzedawane będą po 25 ct. za worek w fabryce worków **Józef Benesch, we Wiedniu**, Leopoldstadt, Ferdinandsstrasse **N. 5.** 2869 2—





Do P. T. Notarjuszów.
Młody człowiek, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami o wypracowaniu aktów spadkowych i wszelkiemi w zakres Notarjatu wchodzącemi czynnościami dobrze obznajomiony, życzy znaleźć umieszczenie w jednem z biór notarjatów od 1. października r. b. Listy wraz z podaniem warunków uprasza nadesłać pod lit. **C. C.,** poste restante Lwów. 3429 1—2

Przy ulicy **Jagielońskiej** pod nr. **14.** z powodu wyjazdu są do **sprzedania**
Meble i lustra
po cenie bardzo umiarkowanej.

Ceny oznaczone na ½ kilo
Najtańsze i najlepsze cejlońskie herbaty
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
po 1 złr. 1.20, najlepsze złr. 1.50
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45 1—12
Ceny oznaczone na ½ kilo

Praktykant aptekarski
znajdzie natychmiast umieszczenie pod korzystnemi warunkami w c. k. obwodowej aptece **Edwarda Stenzel,** w Kołomyji. 3367 2—5

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana 195 zł.
Dnia 1. paźdz. 1875
nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1858 w sumie 42 mil. zl.
Pomiędzy wygranymi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 195 zł. a. w. jako najniższa wygrana.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.
Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. w. a. w banknotach.
Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie.
Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego.:
J. Breycha,
w Frankfurt am Main.
3425 1—3 Pestalozzi-Strasse N. 8.

ASTMY
Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych p. Levasseur**, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kulick. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2704 9—?

L. 5433.
Obwieszczenie.
W celu wydzierżawienia przysługującego gminie miejskej w Tarnopolu prawa na pobór opłaty kopytkowej tylko raz przy wjeździe do miasta pobiersnej, na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1876, odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 20. września 1875 r., a wrazie nieuzyskania pomyślnej ceny dnia 27. września 1875 każdą razą o 3 godzinie po południu publiczna rozprawa licytacyjna bądź na pojedyncze rogatki miejskie, bądź ryczałtowo na wszystkie 6 rogatek miejskich.
Cena fiskalna za wszystkie 6 rogatek ustanawia się na sumę 12.677 zł. w. a. od której 10% jako wadium chęć licytować mający, przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji, do wysokości dwumiesięcznej tenuty dzierżawnej, również w gotówce uzupełnić należy.
Bliższe warunki licytacyjne można w godzinach urzędowych w tutejszourzędowej registraturze przeglądnąć. 3407 3—3
Tarnopol, dnia 8. września 1875

Kancelarja
adwokata 3423 1—3
dr. Aleksandra Rogalskiego
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej pod l. 15.

MASĘ
do frotowania podłóg
w różnych odcieniach od jasnożółtego do ciemnobrunatnego i bezbarwną jako najpraktyczniejszy i najtańszy środek do zapuszczania podłogi z jakiegokolwiek drzewa i nadania jej pięknego trwałego połysku (1 funt wiedeński wystarczający na zwykły pokój, **kolorowej po 64 ct., bezbarwnej po 88 ct.)** jak również
ŁAKIER
do zapuszczania podłóg
który w okamgnieniu schnie, a przedewszystkiem dla salonów używanym z korzyścią bywa i podłogę tylko ciemnożółtawo przeźroczyście zabarwia, **funt wiedeński 1 zł. 25 ct.,** można wygodnie sprowadzić za zaliczką z fabryki. 3383 2—3
O. T. Wincklera
we Lwowie.

Pomieszkanie,
o 6ciu pokojach z przynależytościami na II. piętrze pod l. 34 ulica Krasickich jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u stróża domowego. 3416 2—3

M. D. LISOWSKI
Dentysta
i specjalny lekarz chorób ust,
we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,
sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąsel, cuchnienie z ust itd. 2483 10—?
Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.
Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Skład c. k. up. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
2479 5—?

Julius Carow & Comp.
Fabryka machin rolniczych
w Pradze,
polecają panom zwiedzającym wystawę w **Stanisławowie,**
swoje tamże wystawione fabrykaty szczególne, jakoto:
wypróbowane DRILL SIEWNIKI, KULTYWATORY i PŁUGI
przez RUD. SACK, 3097 5—12
jako jedyni jeneralni ajenci dla Austrji.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 18—?

Zakład Pazelta dawniej Ceyera we Wiedniu.
(I Bez. Salvatorgasse 10.)
Paryski medal nagrody 1867. | Medal zasługi we Wiedniu 1873.
Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 przez władzę konces.
prywatna szkoła handlowa.
Założony w r. 1840, jako pierwsza
specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.
Trzydziesty szósty rok szkolny.
Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych,
rozpoczynają się 20. września,
kursa zaś wieczorne i niedzielne z początkiem października.

Zakład, który w czasie swego 35 letniego istnienia liczył nad 15000 słuchaczów (z tych 1000 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (22 profesorów i nauczycieli fachowych) jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie** i z **małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych itp. Również stara się o pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczni.

Bliższe dokładne programy udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu, jakoteż w księgarni pp. Gerold et Cie, plac Szczepana i L. W. Seidel et Sohn am Graben. Dla **uczni zamiejscowych** postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach. 2756 3—3

TOWARZYSTWO
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. Ulica Halicka,
przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od **jednego zł.** w. a do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „
po **8%** z 30- „ „ 3316 2—?
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie, ulica Wałowa l. 4.
podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875
wydaje następujące
asygnaty kasowe
5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 30 „
$6^1/_2$% „ 90 „
zaś wszystkie w obiegu będące **7% asygnaty kasowe** oprocentowują się po 7% tylko do dnia **1. czerwca 1875,**
a od tego terminu **po $6^1/_2$%** z 90dniowem wypowiedzeniem.
Lwów, 26. lutego 1875
Dyrekcja.

Realność z ogrodem i polem
zowię teraz moją własnością i przyszedłam do niej przez wygranie
znacznego terna
do którego mi profesor matematyki **Rudalf Orlice,** w Berlinie, Wilhelmstrasse 125 przysłał instrukcję do gry. Tysiąckrotne dzięki wybawcy w potrzebie! **Karol na Delmi.**
Na zapytanie w celu udzielenia instrukcji do gry w loterją, odpowiada profesor matematyki **RUDOLF ORLICE** w Berlinie przy Wilhelmstrasse 125. najchętniej **zaraz i bezpłatnie.** 2758 1—1

NA SEZON!
27 ct.
Towary płócienne i modne
P. D. GWARANCJA ZA JAKOŚĆ I PRAWDZIWOŚĆ TOWARU
Adres: **FABRIKS NIEDERLAGE u. WAAREN-HAUPTDEPOT** des Ersten vereinigten Webergewerber- und Fabrikanten-Konsortiums, we **WIEDNIU,** Mariahilferstrasse 72. 2824 2—26
Wysyłki uskuteczniają się rzetelnie za pobraniem, wzory bezpłatnie franco.





Ruiną
przemysłu wyrobu
MEBLI WIEDENSKICH
są wędrujące handle, których przedsiebiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.
We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów, zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejąca firmę, zaopatrzona w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 2837 3—12
Ignatz Frankl. *Firma* **& J. G. L. Frankl.**
Tischler und Tapezierer,
we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.

Głosy Publiczności.
Do pana aptekarza Purglzitnera w Gracu.
Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy poty są, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylkorano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.
Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie
Z uszanowaniem: **Franciszek Nager.**

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.



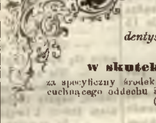
sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.
U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.
Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany
Styryjski sok ziołowy
dla **cierpiących na piersi.**
Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhotera
Esencja muszkatołowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.
Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,
dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń
za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku 88 ct. 2906 9—12.



Likier żołądkowy
Dra Krombholza.
Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem w polowaniu przy wycieczkach i w podróży.. Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego**
W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenhechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schait w **Stryju Gartner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp. w **Drohobyczu** w apt. L. Dobrzynieckiego.

MŁOCKARNIE
po cenie od 138 zł. począwszy



ręczne . . . . . 138 zł.
o jednej sile konia 310 zł.
o dwóch siłach 420 zł.
o czterech siłach 560 zł.
kompletne ze wszelkiemi przyborami **pod gwarancją.**
Moritz Weil. jun.
Ajencja fabryki machin
we Lwowie
ulica Sykstuska Nr. 6.
Opisy i odbicia na żądanie franko i bezpłatnie. 3396 1—6

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.
przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie oprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane jedynie niezawodne
PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,
które wskutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**
Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 3760 2—11
Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 ct. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 ct. łokieć, do drzwi po 7 i 11 ct. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna w wałeczki białego koloru średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.
Zamówienia na prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.
Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.